Nr 32. Kraków, Sobota 8 Lutego 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) [illegible] 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — [illegible] ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę [illegible] przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i [illegible] prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi [illegible] w Krakowie. — **Listów** niefrankowanych [illegible] się.

Redakcya nie [illegible].

Adres Redakcyi [illegible] „N. Reformy“ ul. Jagiellońska 10. [illegible] i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h. za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Maskarada parlamentarna.

Kraków, 8 lutego.

Nasz korespondent parlamentarny pisze nam z Wiednia pod datą 7 b. m.:

(—r.) W parlamencie odbywa się rodzaj maskarady. Nie dawno stał Koerber groźny jak Jowisz z piorunami absolutyzmu w ręku, a w pierwszym rzędzie leżeli matadorowie niemieccy pokotem na ziemi, drżąc ze strachu, który odebrał był im mowę. — Obecnie, w szale zapustnym, odzyskali ją i poczęli płatać figle z gimnazyami, rzucając niemi jak piłką. Słowieńskie gimnazyum chcieli przerzucić z Cylei do Mariboru, czeskie z Opawy, nie wiedząc sami dokąd, a polskiemu w Cieszynie przeciąć nić żywota, odejmując mu zasiłek rządowy. — Wszystko były figle swawolne, rażąco nie licujące z programem rządowym o „usuwaniu spornych spraw narodowych“, czy też — jak opiewa szablon — „zepchnięciu ich na drugi plan“, gdyż nietylko, że nic nie „usunięto“, ani „zepchnięto“, lecz owszem, wydobyto z rupieciarni swoich uroszczeń germanizacyjnych znoszoną już garderobę, którą łatacze stronnictwowi „wyporządzili“, a przywdziawszy ją, stanęli, niby w rynsztunku, zapalczywie a niespodziewanie do walki narodowej. — Rycerze smutnej postaci nie zdobyli wprawdzie ani Opawy, ani Cieszyna, lecz nadszczerbili przecież trochę murów Cylei przyjęciem znanej rezolucyi hr. Stürgkha. I dziwna stała się rzecz. Tym razem gromowładny Koerber-Jowisz leżał ze strachu plackiem na ziemi tak dalece, iż minister dr Hartel, określając stanowisko rządu w sprawie, podniesionej przez Niemców, tak dalece zapomniał języka w gębie, że ani słówkiem nie bronił przez siebie samego wstawionej w budżecie pozycyi cylejskiej, a nawet nic o niej nie wspomniał, tylko, uznając faktycznie stosowność wywlekania starych i już załatwionych spornych spraw narodowych znowu na światło dzienne, zapewniał panów Niemców, iż rząd życzenie, wyrażone w rezolucyi, weźmie pod dojrzałą rozwagę. — Role były zmienione: przedtem drżeli ze strachu Niemcy, teraz przestraszyli się ministrowie.

Z rozprawy w komisyi budżetowej o szkołach średnich godzi się zapisać i przypomnieć lapidarne słowa, jakie wyrzekł pierwszy wiceprezydent Izby p. Kaiser. Oto rzekł ten mąż stanu, „że zasadniczo jest przeciwny tworzeniu nieniemieckich szkół średnich“. Snać dla niego nie istnieje konstytucya austryacka i zasadnicze ustawy państwowe.

Albo czy to nie maskarada, co Niemcy wyprawiają z funduszem dyspozycyjnym w komisyi budżetowej?

Mimo oświadczenia ministra dra Hartla głosują przedstawiciele niemieckiego stronnictwa ludowego, największego ze wszystkich niemieckich, przeciwko temu funduszowi czyli uchwalają gabinetowi Koerbera nieufność. Ma ten czyn oznaczać, że w sprawie taryf cłowych, traktatów handlowych z ościennemi państwami i ugody węgierskiej, mają zaufanie do rządu i będą go popierali?

A cóż z czesko-niemiecką konferencyą ugodową, projektowaną przez Koerbera, której on ma przedłożyć gotowy program do obrad? — Wszak właśnie w sprawie ugody przypada rozstrzygający głos niemieckiemu stronnictwu ludowemu?

Na kimże się rząd oprzeć może, jeśli nie na tem stronnictwie? — Koło polskie jest „hors concurs?“ — Nie jestże więc, — sądząc z całego zachowania się tego stronnictwa dotychczasowe głosowanie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu istną farsą a wszystkie te zajścia, o których wspomniałem, istną maskaradą?

Dwa wnioski.

Odnośnie do naszego artykułu wstępnego, zamieszczonego w poniedziałek z powodu przemówienia posła Wojtygi na zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie, otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo! Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o dosłowne umieszczenie następującego sprostowania:

Na zgromadzeniu krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego w dniu 1 lutego b. r. przedstawił tak p. Parczyński, jako też i ja wniosek w sprawie wrześnieńskiej. Jeden i drugi wniosek przyjęło zgromadzenie oklaskami. Oba wnioski nie zwalczały się, ale owszem dążyły do jednego celu. Różnica między obu wnioskami była ta, iż wniosek p. Parczyńskiego ograniczał akcyę na jeden tylko oddział Towarzystwa pedagogicznego, podczas gdy mój wniosek nietylko popierał poprzedni, ale szedł dalej, bo miał na celu, by w akcyi tej nietylko wszystkie oddziały Towarzystwa pedagogicznego, ale nauczycielstwo w całym kraju, jako odpowiedź na gwałty pruskie, rzuciło w oczy naszym wrogom solidarność nauczycielstwa ludowego z oświadczeniem Sejmu w tej sprawie, a wygłoszonem przez usta ks. Czartoryskiego — mianowicie w tym duchu, iż nauczycielstwo ludowe, nie mogąc polityki czynu przeciw gwałtom pruskim wprowadzić w życie, jak to uczyniły już sfery przemysłowe i handlowe, nauczycielstwo wprowadzi politykę czynu w ten sposób, iż, w myśl deklaracyi sejmowej, zdwoi zapał i wytrwałość w pracy nad powierzoną im do wychowania dziatwą, by wychować pokolenie odporne na wszelkie gwałty naszych wrogów.

Aby zaś akcya ta miała doniosłe znaczenie wobec kraju i zagranicy, żądałem w moim wniosku, czego we wniosku p. Parczyńskiego nie było, by Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego zebrał na wniosku tym podpisy od nauczycielstwa całego kraju, i wniosek ten wraz z podpisami wręczył marszałkowi krajowemu na najbliższej sesyi sejmowej. Wniosek mój zatem nie oblewał zimną wodą uchwał nauczycielstwa ludowego w sprawie wrześnieńskiej, nie ubliżał wszelkim innym wnioskom, jakie mogły być w tej sprawie stawiane, nie był wynikiem polityki oportunizmu, ani też nie był mi polecony przez nikogo, jako manewr gasicielski, ale był wynikiem mych uczuć patryotycznych, w których całe swoje życie szedłem zawsze drogą uczciwą i prostą.

Jan Wojtyga.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Petersburg, 5 lutego.

(Historya feletonu Amfiteatrowa. — Porwanie przez żandarma i wywiezienie do Irkucka. — Skazanie redaktora. Reforma szkół średnich. — Co w niej dla nas niekorzystnego.)

Po długiem milczeniu, spowodowanem dwumiesięczną moją nieobecnością w Petersburgu, dziś dopiero zakomunikować Wam mogę ostatnie nowiny z nad Newy. Pierwszą wiadomością, o jakiej się dowiedziałem po przyjeździe, było zawieszenie wydawnictwa gazety „Rossia“ za umieszczenie w niej feletonu Old gentleman'a (Amfiteatrowa) p. t. „Obmanowy“, w którym daje on doskonałą, nader dowcipną i dosadną charakterystykę trzech ostatnich carów. Dawno już nie było sprawy prasowej, którąby tak zainteresowała ogół, jak ta ostatnia. Wiadomość o wszystkich szczegółach i okolicznościach, które towarzyszyły napisaniu tego feletonu, lotem ptaka obleciała miasto. Wnioskując z wszystkiego, co o tem słyszałem, sprawa przedstawiała się tak:

P. Amfiteatrow, który i nam, Polakom, jest znany, jako autor listów z Warszawy, drukowanych siedm lat temu w „Nowem Wremieniu“, wespół z innym współpracownikiem „Rossii“, chcieli nabyć na własność pewną gazetę, którą obecnie za bardzo tanie pieniądze kupić można. Aby jednak pozbyć się konkurencyi dość poczytnej „Rossii“ — postanowili ją zgubić, a uczynić to bardzo łatwo, bo dość napisać jakiś jeden artykuł, aby wydawnictwo zostało zawieszone.

O ile zacny „Old Gentleman“ kierował się temi motywami, nie wiem. Lecz pewnego dnia, w czasie wesołej zabawy w jednej z tutejszych restauracyj, podobno się założył, że napisze zaraz coś takiego, czego nikt inny napisaćby nie śmiał, i że za jednym zamachem wszystkich dygnitarzy zadraśnie. Jako też po powrocie do domu napisał feleton, w którym pod zmyślonemi, lecz podobnemi imionami, mówi o ostatnich carach Rosyi. Rzecz tak jest przeźroczystą, iż rzeczywiście przypuszczać należy, że autor musiał być chyba nieprzytomny, gdy ten feleton pisał.

(Ten feleton podaliśmy przed paru dniami w dosłownem tłomaczeniu. Przyp. red.).

Nie zdążył jeszcze niefortunny feletonista wyspać się po libacyach dnia poprzedniego gdy przyszli go zbudzić... żandarmi. Porwali go zaraz i wysłali w parę dni do Irkucka, gdzie został internowany na lat dziesięć, (Według innych wiadomości na lat 5. Prz. red.).

Redaktor gazety „Rossia“ Sazonow, został wysłany do jednego z północnych miast Rosyi, Archangielska, jakkolwiek w tym wypadku zupełnie był niewinny. Numera z tym feletonem zostały skonfiskowane u niektórych prenumeratorów, jak również we wszystkich kioskach, u przekupniów i t. d. Z tego powodu cena tego numeru „Rossii“ dochodzi obecnie do 15 rubli.

Dzisiaj rozpoczęła swe prace komisya, powołana do opracowania nowej ustawy rosyjskiej dla szkół średnich. Ustawa ta ma być przedstawiona Radzie Państwa jeszcze podczas bieżącej sesyi. Kwestya reformy szkolnictwa średniego podniesioną została przez byłego ministra Bogolepowa. On zwołał komisyę, której polecił opracowanie nowego programu nauk w gimnazyach; rezultaty pracy tej komisyi przesłanne zostały do rad pedagogicznych wybranych zakładów naukowych, które przesłały swą opinię o projekcie do ministerstwa. — Obecna komisya rozpatrzy ostatecznie ten projekt i opinie rad pedagogicznych.

Średnia szkoła rosyjska a zwłaszcza gimnazya klasyczne, oddawna powinny już być zreformowane. Nauki są tam bowiem wykładane podług starego programu, przyczem szczególną przewagę mają języki klasyczne, języki nowożytne w zupełnem są zaniedbaniu, nauki przyrodnicze zupełnie wykładane nie były. Nowa ustawa bogdaj w części braki te usunie, lecz, co dla nas jest bardzo niepożądanem, powiększa program wykładu języka rosyjskiego i historyi Rosyi.

Jesteśmy w przededniu wizyty arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który przybywa tu pojutrze. Wobec tego dzienniki tutejsze piszą o potrzebie serdeczniejszych stosunków z Austryą.

Ego.

Listy słowiańskie.

Z krainy Słowieńców, 5 lutego.

(Z polityki austryackiej na Pobrzeżu. — Mowa hrabiego Goëssa. — Epizod z walki klerykalnych z liberalnymi w Lublanie. — „Katolicki Obzor“ przeciw... prof. Mazanowskiemu! — Z nowin wydawniczych).

Walka o władzę, tocząca się na Pobrzeżu i w Tryeście między ludnością słowieńską, tubylczą, a napływową ludnością włoską, przybiera o tyle ostrzejszy charakter, o ile Słowieńcy, w miarę postępu oświaty uświadomieni narodowo, organizują się coraz ściślej i nietylko odpornie, ale i zaczepnie występować się nie boją. Pisaliśmy już dawniej o tem, jak rząd austryacki, ślepy na dążenia włoskiej irredenty, faworyzuje Włochów, świadczą o tem wypadki lat ostatnich i ostatnich wyborów municypalnych bardzo dowodnie. Czy Włochów uważa się za politycznie słabszych, że się z nimi do czasu kokietuje, aby potem pokazać pazury? Takby należało wnosić z ostatniego politycznego występu namiestnika hr. Goëssa na bankiecie, danym na cześć ks. pruskiego Adalberta; dopóki kładł nacisk na ważność ekonomiczną Tryestu dla monarchii, pozostał w granicach właściwych, ale kiedy uwydatniał jego charakter niemiecki i znaczenie w przyszłości dla południowych, niemieckich prowincyj, mówił tak, jakby nagle został ministrem... nie austryackim. To bowiem nie ulega wątpliwości, że Tryest uważany jest za punkt wyjścia dla niemieckiej polityki komunikacyjnej w Azyi Mniejszej i Syryi; chodziło więc hr. Goëssowi o podanie cukierka ks. pruskiemu. Najlepiej zachowali się wobec czołobitnych owacyj mieszkańcy Tryestu: Słowieńcy i Włosi, bo się od nich w zupełności usunęli...

Z walki klerykalnych z liberalnymi w Krainie coraz smutniejsze dochodzą nas odgłosy. W r. 1901 występował ks. dr Eugen. Lampe, redaktor dziennika „Slovenec“, kilka razy z rozmaitemi oskarżeniami na burmistrza Hribara, Radę miejską lublańską, na adwokata Tawczara i towarzystwo pań słowieńskich i to w sposób tak nieprzyzwoity, że rewolwerowe pisma używają jeszcze przyzwoitszego tonu. Ponieważ chodziło mu o publiczne zohydzenie funkcyonaryuszów publicznych i ich żon, i podanie ich w pośmiech i pogardę, wnieśli tedy dotknięci zbiorową skargę i sąd przysięgłych w grudniu r. z. skazał ks. Lampeta na 1000 koron grzywny, a redaktora odpowiedzialnego Rakovca na 100 kor., obu zaś na zapłacenie kosztów sądowych, ponieważ ani jednego zarzutu nie potrafili udowodnić. Przeciwko temu wymiarowi kary wnieśli skazani rekurs do sądu apelacyjnego w Gracu, a ten podniósł karę ks. drowi Lampetowi na trzy miesiące więzienia, bez możności zamienienia jej na grzywnę. Ks. Lampe ma dopiero lat 26 i niedawno jest księdzem; zasługom swego stryja, niedawno zmarłego kanonika, zawdzięczał wczesne wyniesienie i faworyzowanie przez biskupa.

Do jakiego stopnia dochodzi zaciekłość klerykalnych przeciw liberalnym, świadczy artykuł „Katol. Obzora“, który zarzucił „Lublańskiemu Dzwonowi“ plagiat z „Przeglądu Powszechnego“ — ponieważ artykuły prof. A. Mazanowskiego w nim umieszczane znalazły się w przekładzie słowieńskim w „Lubl. Dzwonie“ z dopiskiem, że dla niego „oryginalnie“ napisane. Rzecz się miała w ten sposób, że prof. Mazanowski, proszony o artykuły z najnowszej literatury polskiej, częściowo skrócił, częściowo rozszerzył, a tu i owdzie dosłownie jakiś ustęp umieścił z rozpraw o „Młodej Polsce“ w „Przeglądzie Powszechnym“ ogłaszanych i jako rękopis oryginalny przesłał redakcyi „Lubl. Dzwonu“. Któż popełnił plagiat? Chyba tylko autor sam na sobie, ale tego dotąd nikt za plagiat nie uważał; najmniej zaś o to posądzać można redaktora „Lubl. Dzwonu“, który dostawszy rękopis, uważał go słusznie za pracę oryginalną, dla „Lubl. Dzwonu“ napisaną. Ale redaktorem tego pięknego miesięcznika jest ks. A. Aszkerc, poeta i człowiek postępowy, nienawistny klerykałom, więc winien czy nie winien — „hejże na Soplicę!“

Nakładem księgarni A. Gaberszczka w Gorycy pojawił się przekład Sienkiewiczowskiej powieści „Quo vadis“ w jednym grubym tomie, ze wstępem biograficznym o autorze. Tłomacz wieśniak, Piotr Miklavec (M. Podrawski) ma podobno i „Potop“ i „Pana Wołodyjowskiego“ już przełożony, ale nie może znaleść nakładcy; „Ogniem i mieczem“ wydała przed 10 laty „Macierz słowieńska“ z pięknemi ilustracyami. Wątpić nie można, że i dalsze części sławnej trylogii dostępne będą dla szerokich kół Słowieńców, bo przecież to dla wydawców złoty interes, skoro za arkusz przekładu nawet 10 koron zapłacić nie chcą!...

(Prz.)

Wolf a Schoenerer.

Jeżeli powracamy do zaznaczonej już w onegdajszych telegramach polemiki pomiędzy Wolfem a Schoenererem, to nie po to, aby maczać ręce w brudach wzajemnych obwinień i w tem jak ci dwaj „bohaterowie wszechniemieckości“ udowadniają sobie nawzajem kłamstwo, ale aby na podstawie wynurzeń szenererowskich „Unverfälschte deutsche Worte“ i

---

Z uwag pesymisty.

(Kraków bez trąbek węglarskich. — Jakie reformy zagrażają Krakowowi? — Grad niespodzianek. — Plagi Galicyi. — Dyagnozy chorób galicyjskich. — Chora młodzież i jej lekarze. — Agitatorzy, bluźniercy i bezbożniki. — Recepta na powagę. — Matecznik rozumu i patryotyzm. — Ruch antikarciarski. — Poświęcenie arystokracyi. — „Słowo stało się kijem“.)

Tramwaje elektryczne ze swojemi, miłemi dla ucha sygnałami i poświstem elektrycznym, trąbki węglarzy, odzywające się co parę minut po ulicach, odgłos wojskowych bębnów, czasem marszów orkiestralnych, — należą do typowych objawów ruchu wielkomiejskiego w Krakowie. P. prezydent miasta zapowiada, że w zakresie trąbek węglarskich zaprowadzi ważne zmiany; pesymiści przypuszczają nawet, że zniesie je raz na zawsze. Co za szkoda! Miastu ubędzie w ten sposób jeden z ożywczych czynników, zapowiadający pochód ciepła, a więc ruchu i życia. Tak już przyzwyczailiśmy się do tego trąbienia węglowego, że trudno nam będzie przywyknąć do typowej ciszy i martwoty miasta.

Jestto najoczywistszą zapowiedzią radykalnych zmian i reform, jakie czekają miasto Kraków. Niema dnia, w którymby czegoś nowego nam nie obiecano, — oprócz zniesienia trąbek węglarskich. Jeszcze zanim rozpisano nowe wybory do Rady miejskiej, już powierzono p. Zawiejskiemu wypracowanie planów dla budowy nowego teatru ludowego. Wnioskując z bardzo częstych wzmianek reporterskich o postępie robót nad tym planem, — możemy być prawie pewni, że już może za dwa lata stanie w Krakowie nowa świątynia sztuki, — jeżeli znajdzie się odpowiednie pod budowę miejsce, i jeżeli tylko miasto pożyczy pieniędzy na jej wykończenie. Doczekamy się także, pod tymsamym warunkiem, wybrukowania Rynku, nowej rzeźni na „grube bydło“, hali targowej, restauracyi „starej budy“ teatralnej na Placu Szczepańskim, przyłączenia przedmieść, zniesienia akcyzy i wielu innych pięknych rzeczy, które pozwolą nam z czasem zapomnieć o utracie trąbek węglarskich. Wszystko zależeć będzie od tego, czy wybierzemy dobrą Radę. Ale o tem kiedyindziej, — nie chcę przedwcześnie budzić hydry wyborczej.

Dość już i tak spadło plag na biedną Galicyę. Możnaby niemi obdzielić kilka, dłuższych od niej krajów i to na kilka lat. Tyle naraz odkryto w nas błędów, że właściwie żyjemy wbrew wszelkim prawidłom sztuki politycznej. Całem tylko szczęściem naszem, że błędy te odkryto ręką śmiałą i postawiono dyagnozę otwarcie, bez obsłonek, i nie licząc się z nerwami pacyenta. Poczciwa nasza prasa galicyjska oddaje pod tym względem nieocenione krajowi i ojczyźnie usługi. Niedawne czasy, kiedy zrobiono zdumiewające odkrycie, że galicyjskie instytucye finansowe, o ile rządzą niemi demokraci, są jedną jaskinią defraudacyj i rozbojów. Wielkim wstydem narodowym zapłonęły wtedy oblicza rodowych przewódców narodu i przybladły dopiero w chwili, gdy inne także arystokratyczne banczki chwiać się i upadać zaczęły. Byliśmy tak otwarci w stawianiu dyagnozy, że prawie cały kredyt galicyjski złożyliśmy do grobu; ten, co został, okazał się zbytecznym, bo już nie ma dla kogo i na co pożyczać.

Prusacy zaczęli bić dzieci polskie za to, że nie chcą się uczyć religii po niemiecku. Narobiliśmy okropnej wrzawy po całym świecie i mieliśmy po swojej stronie jego opinię. Nagle młodzież wzięła na kieł i zaczęła demonstrować. W jednej chwili, — znowu dzięki nieocenionym moim kolegom po piórze, — tyle w tej młodzieży odkryto wad dziedzicznych, że pobożny „Kuryer Poznański“ ze zgrozą wezwał wszystkie potęgi do wystawienia muru chińskiego nad granicą Przemszy, aby ani jeden Polak z Galicyi nie dostał się do Wielkopolski i nie wniósł zarazy... anarchizmu w spokojne, pobożne, aczkolwiek bardzo nieliczne, grono Kuryerowych czytelników. Gubili się wszyscy w domysłach, skąd w tej młodzieży naszej, chodowanej tak starannie na c. k. konceptspraktykantów wszelakiej kategoryi, skąd wśród tych kandydatów na spokojnych, lojalnych właścicieli czapki z bączkiem i arkusza pensyjnego, — wzięły się nagle porywy demonstracyjne? Ta zagadka patologiczna nie jest jeszcze rozwiązaną, bo lekarze nie zgadzają się w dyagnozie. Najkorzystniejszą dla młodzieży, społeczeństwa i kraju, była teorya o agentach prowokacyjnych i agitacyi „pour le roi de Prusse“. Wystarczyło wyłapać agentów i tych, co od nich pieniądze biorą, — odciąć zgangrenowaną część organizmu, a resztę zostawić. Ale ta teorya nie wytrzymała próby. Inni zaczęli prawić o bezbożności i braku religijnego podkładu w społeczeństwie, odkryli w nim bluźnierców i wrogów kościoła. To wywołało największą panikę zgorszenia w tych właśnie „górnych sferach“, które o religię dbają o tyle, o ile ona dogadza ich interesom i namiętnościom, a w życiu mają jej stokroć mniej od chłopa, zatruwającego się za drogie pieniądze wódką ich wyrobu „w świętej karczmie“ galicyjskiej.

Bliżej prawdy, choć zawsze w niejakiem od niej oddaleniu, stanął poufny organ p. namiestnika, gdy zrobił nadzwyczaj śmiałe spostrzeżenie, że w opinii świata zabija nas brak uznania dla powag, dla prawa, dla godności. Idziemy, czy też jedziemy, bez steru, bez przewodników, bo tych, co są, nikt słuchać nie chce. Aż dotąd dyagnoza wytrzymywała delikatną krytykę.

Inaczej miała się rzecz, gdy stanęła kwestya, kto ma uchodzić za „powagę“. Nagle tylu zgłosiło się kandydatów na powagi narodowe, że brakło kandydatów na słuchających. Najpierw naturalnie za taką powagę uznała się redakcya organu namiestnikowskiego, z czego wyłonił się wniosek, że jako emanacya władzy namiestnikowskiej, uznać musiała tasama redakcya powagę namiestnika. — Równocześnie atoli do „powag“ rościli sobie prawo redaktorzy wszystkich pism, nie wyjmując „Świata Duchów“ p. Piątkowskiej, a z wszystkich redaktorów śmiali się prokuratorzy, bo przecież od nich znowu zależy, czy wogóle jakiś dziennik będzie czytany, lub nie. Powstał istny zamęt, w którym tonąć zaczęły urzędownie uznane powagi żandarmów i policyantów. Ostatnie słowo do narodu, wygłoszone przez organ hr. Stan. Tarnowskiego, czy też może przez niego samego, wprowadza pewien ład w powszechny chaos pojęć o powagach. Powagi się znajdą — woła hr. Stan. Tarnowski — tylko pozbyć się musimy wpierw złych, przewrotnych, radykalnych dziennikarzy. Wystarczy w Krakowie „Czas“ — we Lwowie „Gazeta Lwowska“, lub jeszcze, co najwyżej, „Przegląd“.

Jak widzimy, dyagności różnią się jeszcze w zdaniu co do przyczyn choroby naszego organizmu narodowego — ale zgadzają się na jedno: choroba jest tak ciężką, że właściwie o jej zupełnem usunięciu mowy być nie może. Społeczeństwo polskie w Galicyi zgangrenowane jest do szpiku kości; młodzież niesforna, starzy bez krzty rozsądku. Jeszcze na rozpłodek zostało trochę rozumu i patryotyzmu polskiego w mateczniku arystokracyi rodowej, jedynej naszej ucieczki w utrapieniach.

Do niedawna rozwijać zaczęto bardzo gwałtowną agitacyę przeciw karciarstwu, jako jednemu ze strasznych naszych nałogów narodowych. Przodował w tym ruchu sam p. namiestnik, przyłączyli się do niego wszyscy radcy namiestnictwa, o ile nie lubią grać w karty. Od czasu jednak, gdy hr. Józef Potocki spłukał się fatalnie w Jockey-klubie, a we Lwowie młodzież zaczęła urządzać demonstracye, zapomniano o ruchu antikarciarskim, a zabrano się do młodzieży, jako najsilniejszego rozsadnika demoralizacyi. Dzięki temu kartołupstwo, puszczone samopas, bez opieki powag społecznych, przybrać może potworne rozmiary — i stać się powodem nowej klęski narodowej.

Jednem słowem, dokąd się tylko zwrócić, napotyka się na tak straszne w naszym narodzie wady i zbrodnie, że nie podobna wyjść z podziwu i uwielbienia dla naszej arystokracyi rodowej, że ona, która i tak zawsze jedną nogą tkwi wśród międzynarodowej arystokracyi całego świata, bo usilnie stara się o utrzymanie z nią koligacyj, drugiej nogi nie wyjęła dotąd z tego okropnego społeczeństwa polskiego, które, w miarę przeważających w niem demokratyczno-radykalnych prądów, na coraz większą wobec świata naraża ją kompromitacyę. Na tem bezgranicznem poświęceniu się dla narodu naszych powag rodowych, pozna się kiedyś... potomność, gdy współcześni czarną odpłacają się im niewdzięcznością.

Chociaż niewdzięcznym okazał się także... hr. St. Tarnowski. Ubolewa nibyto i płacze w „Przeglądzie Polskim“ nad redaktorem „Dziennika Polskiego“ ale tuż potem temu samemu pismu przypomina, że ten sam „Dziennik Polski“ niegrzecznie troszeczkę obchodził się „za dawnych lat i za dawnych redakcyj“ — „z najszanowniejszymi i najlepiej zasłużonymi ludźmi“. Więc „nauka nie poszła w las, ziarno znikczemnienia i zdziczenia wydało bogaty plon“, — a po latach takiego obyczaju w dziennikach i pobłażania (!) w społeczeństwie, „napaść stała się praktyczną, a słowo stało się... kijem“.

Te napomnienia przy tej właśnie sposobności, są brakiem uznania dla prasy, która się poprawiła... nie mówiąc już o tem, że redakcya „Gazety Narodowej“ gotowa jeszcze z hr. St. Tarnowskiego zrobić bluźniercę za to, że słowa ewagelii św. Jana nagina do zbyt powszedniego użytku.

M. K.

wolfowskiej „Ostdeutsche Rundschau“ scharakteryzować oba reprezentowane przez nich wśród szowinistów niemieckich kierunki, co pomoże kiedyś ocenić znaczenie faktu, jeżeli w przyszłości jeden z nich weźmie górę lub padnie.

I tak Schoenerer wychodzi z tej sprawy jako pyszałkowaty terorysta, który nadawał całej grupie kierunek polityczny z taką bezwzględnością, iż jeśliby się na jego propozycye nie zgodzono a on sam został, gotów był nie siebie, ale wszystkich członków klubu i stronnictwa obwinić o złamanie solidarności, która w jego umyśle utożsamiła się z bezwzględnem posłuszeństwem dla samego nawet nazwiska: Schoenerer.

W takich warunkach musiało przychodzić w łonie partyi do częstych nieporozumień, do których załagodzenia Schoenerer używał Wolfa, a gdy mu zadanie się powiodło, zaszczycał go komicznemi, przez swój ton udzielnego panującego, telegraficznemi pochwałami.

Że zaś w taktyce swojej nie przebierał pomiędzy środkami, świadczy o tem choćby epizod z czasu wyborów do wiedeńskiej Rady miejskiej. Wtedy to Schoenerer prowadził z drem Luegerem układy o sojusz za pośrednictwem p. Guttmanna, ułożono już warunki i uroczyście zapewniono ich dotrzymanie **słowem honoru**. Mimoto Schoenerer na zgromadzeniu partyjnem przeprowadził sprzeczne z niemi uchwały, a zainterpelowany przez Guttmanna, cynicznie odpowiedział: „Mój kochany Guttmannie! w polityce sytuacya zmienia się często z dnia na dzień i nigdy nie można wiedzieć, czy jutro będzie się mogło dotrzymać, co się wczoraj przyrzekło“.

W przeciwieństwie do Schoenerera Wolf był przedewszystkiem siłą agitacyjną. Tamten miał wpływ terrorystyczny na posłów, ten hipnotyzował wyborców. Schoenerer w licznych swych „królewskich“ telegramach przyznawał mu „niezmordowaną działalność“, a organ wolfowski „Ostdeutsche Rundschau“ tak o tej działalności jego pisze:

„Schoenerer sam oddawał wielokrotne wszelkie uznanie zabiegliwości Wolfa, a inni posłowie z wszechniemieckiego stronnictwa, zawsze, ilekroć sprawa gdzie krucho stała, gdzie tylko groziło niebezpieczeństwo, kędy chodziło o ostatnią stawkę, odwoływali się do Wolfa i to nigdy nadaremno“.

Jakich on w swoich agitacyjnych podróżach używał środków, to zdemaskował onego czasu w mowie parlamentarnej poseł Daszyński, jakie zaś po drodze... kwiaty zrywał, świadczy sprawa pani Seidlowej.

Ale o to mniejsza w obecnej chwili.

Oprócz powyższej różnicy pomiędzy programowym despotą, Schoenererem, a agitatorem Wolfem, istniała jeszcze inna, mianowicie zapatrywanie na rolę w przyszłości i zadanie stronnictwa, które ich obu dzieliło.

Oto jak niniejszą sprawę charakteryzuje organ Schoenerera: „Unverfälschte Deutsche Worte“:

„Wolf marzył zawsze o „wielkiem“ stronnictwie, podczas gdy przeciwnie Schoenerer zawsze był zapatrywania, że stronnictwo, złożone z niewielu, ale bezwzględnie pewnych (czytaj: posłusznych Schoenererowi, Przyp. red.) ludzi, odpowiedniejszem jest do reprezentowania czystych, wszechniemieckich zasad i celów, gdyż siła reprezentowanej z bezwzględnością przez stronnictwo, wysoko stojącej sprawy niemieckiego narodu naturalnie musi wywierać wpływ także na inne partye niemieckie.“

Do tego „Ostdeutsche Rundschau“, organ Wolfa, dodaje:

„Tak jest! poseł Wolf marzył i marzy zawsze o wielkiem wszechniemieckiem stronnictwie, które powinno być tak wielkiem, aby było wpływową pod względem politycznym siłą, jednoczącą wszystkich narodowo usposobionych, a działających na podstawie programu linckiego Niemców.“

Tu przypomina się i staje się zrozumiałą pogłoska, która się pojawiła po ostatnich wyborach do parlamentu, uwieńczonych niespodzianie świetnem zwycięstwem Wszechniemców, bo zdobyciem aż 21 mandatów zamiast dawnych 5, a która twierdziła, że Schoenerer jest wysoce niezadowolonym z tego zbyt wielkiego przybytku podkomendnych.

Pokazuje się dalej z tego, że Wolf przecie miał jakieś plany polityczne i przynajmniej sam się łudził, iż potrafi kiedyś uprawiać poważną politykę, podczas gdy jedynym celem Schoenerera było, przy pomocy małej, ale sprawnej i ślepo sobie posłusznej bandy krzykaczów, uprawiać dalej w parlamencie terorystyczne burdy na korzyść swej wszechniemieckiej idei.

Tak się przedstawiają ci dwaj ludzie we własnem swem oświetleniu, tak się przedstawiają reprezentowane przez nich kierunki wśród Wszechniemców.

Który z nich niebezpieczniejszy i który z nich zwycięży?

Z pogotowia wojennego.

Obecnego stanu rzeczy w parlamencie nie można inaczej nazwać, jak stanem pogotowia wojennego. Słowieńcy najeżyli się i gotują się do skoku na przeciwnika, a Niemcy, włożywszy ręce w kieszenie, powiadają, że mają, czego chcieli, a czy się komu to podoba, czy nie podoba, wcale ich nie obchodzi.

Rząd konferował już w tej sprawie przez ministra oświaty ze Słowieńcami, przyczem minister miał uspokajać Słowieńców, żeby sobie z uchwały komisyi czy nawet parlamentu nic nie robili, bo gimnazyum cylejskie tak czy tak pozostanie. Słowieńcy jednak się podobnoś tem nie zadowolnili, i słusznie, tak, jak nam do przekonania nie przemawia argumentacya „Słowa Polskiego“, które z powodu naszego artykułu o „Pogorszeniu sytuacyi“ w ten mniej więcej sposób rozumuje: Po co staczać walki w parlamencie o to, co i wbrew uchwale parlamentu istnieć może?

Po pierwsze bowiem niema żadnej pewności, że istnieć będzie, powtóre to bardzo niekonstytucyjny i mogący się kiedyś zemścić środek pozwalać rządowi na lekceważenie uchwał swego zwierzchnika: parlamentu — po trzecie, jeżeli się zrobi jedno ustępstwo chciwości niemieckiej, to wtedy ona sięgnie z kolei po Opawę, po Cieszyn, a następnie po inne prawa już nam przysługujące.

Te motywa zapewne kierują Młodoczechami, którzy przyrzekają pomoc Słowieńcom.

Tymczasem, mimo „pogotowia wojennego“, rząd może być zadowolony z wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej: ma już nawet najdrażliwszy kawał budżetu, bo fundusz dyspozycyjny, w kieszeni. Przyjęto go wczoraj bowiem 22 głosami przeciw 17. Naturalnie nie obeszło się bez interesujących manipulacyj. — I tak, komisyi dotychczas przewodniczył dr Kathrein, który jako przewodniczący nie mógłby głosować, mimo że stronnictwo klerykalne, do którego należy, było za funduszem dyspozycyjnym. Mógł więc „bez szkody dla rządu“ wyjechać, po to, aby przewodniczył niemiecki ludowiec Derschatta i nie głosował przeciw funduszowi. Skłoniło się jeszcze do wyjazdu poknmanego z rządem innego niemieckiego ludowca, Pradego, usunęło dwóch Młodoczechów: Zaczka i Kurza, wreszcie Rusina Barwińskiego, co razem stanowi ściśle tyle, co różnica głosów za i przeciw funduszowi.

Dyskusya nad funduszem dyspozycyjnym składała się właściwie z samych oświadczeń.

Mianowicie po przyjęciu rubryki „Zarząd kasowy“, a z nią subwencyi dla Pragi, następnie zaś rubryki „Sprawy monetarne“, przystąpiono do funduszu dyspozycyjnego, przyczem mowca po mowcy określał krótko stanowisko swoje względem rządu, dla którego wotum zaufania jest zawsze uchwalenie funduszu dyspozycyjnego.

Z oświadczeń tych obchodzą nas bliżej dwa: imieniem Koła polskiego i Rusinów. Mianowicie z Polaków zabrał głos p. **Henzel** i przemówił w sposób następujący:

„W imieniu mojem i moich politycznych przyjaciół mam zaszczyt przedewszystkiem złożyć oświadczenie, że nie mamy szczególnego powodu do zadowolenia z przedłożenia preliminarza państwowego, nad którym obecnie w tej komisyi kończymy obrady. Nikt bezstronny nie zdoła w tym budżecie znaleść tego koniecznego poparcia naszych interesów kulturalnych i ekonomicznych, którego kraj nasz tak bardzo potrzebuje, i które jest obowiązkiem rządu w celach porządnej administracyi. Szczegółowa rozprawa nad wszystkimi rozdziałami i tytułami dała nam pożądaną sposobność do wykazania tych braków. Stoimy jednak wobec rządu, który za zadanie swe przyjął uzdrowienie parlamentu i podniesienie ekonomicznego dobrobytu państwa, jego królestw i krajów. Oczekujemy z całą pewnością ze strony rządu należytego uwzględnienia naszych słusznych i nieodzownych żądań, które znalazły wyraz w uchwalonych przez komisyę budżetową, a do naszego kraju odnoszących się rezolucyach. — W oczekiwaniu przeto, że rząd spełni wspomniane powyżej zadanie, nie mamy obecnie powodu do głosowania przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu“.

Jestto objaw tejsamej niesłychanie — dowcipnej metody, z którą na początku sesyi obecnego parlamentu popisał się p. Jaworski, oświadczając, że najpewniejszy sposób postępowania z rządem jest: dać mu najpierw budżet, a potem, kiedy już nas nie potrzebuje, wypraszać coś od niego dla kraju-...

Skargi Rusinów zaś p. **Romańczuk** określił w następującem oświadczeniu:

„Ponieważ obecny rząd nic nie zrobił, celem usunięcia lub chociażby złagodzenia wprost nieznośnych stosunków dla narodu ruskiego, mimo, iż stan ten, jakoteż krzywdy Rusinów i ich upośledzenie w porównaniu z innemi narodami państwa muszą mu być znane, i mimo tego, że rząd ogłosił program narodowej sprawiedliwości i politycznej bezstronności, wskutek czego jeszcze w wyższym stopniu jest do tego obowiązany, a mimo to, zupełnie spokojnie i obojętnie toleruje dotychczasowe, wprost wrogie stanowisko wobec Rusinów galicyjskich i spokojnie patrzy, jak administracyę tego kraju prowadzi się w sposób dla Rusinów wrogi, jak cała ludność ruska w swej ojczyźnie czuje się nieswojsko, jak ruscy chłopi bez ratunku giną i ratują się przed ostateczną nędzą za pomocą masowej emigracyi; wobec tego dalej, że obecny rząd dopuścił do tego, że Rusini galicyjscy wskutek tego systemu i z powodu ciężkich wykroczeń podczas wyborów zamiast przyznanych im — już i tak niekorzystnie przez ordynacyę wyborczą — 24 reprezentantów, otrzymali tylko 8 do Rady państwa, a zamiast 47 do Sejmu otrzymali tylko 13 reprezentantów, przez co obecnie jeszcze gorzej są sytuowani, niż dawniej; wobec tego wreszcie, że rząd dopuścił do tego, że ruscy studenci — co od wieków nigdzie na świecie się nie zdarzyło — opuścić musieli uniwersytet ongi specyalnie dla nich przeznaczony i szukać przytułku na obcych uniwersytetach; z tych wszystkich powodów posłowie ruscy nie mają zaufania do rządu i głosować będą przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, jakoteż przeciw całemu budżetowi“.

Młodoczesi przez usta dra **Herolda** oświadczyli, że nie widzą żadnego polepszenia sytuacyi parlamentarnej, skoro żądania językowe Czechów nie są załatwione, a hr. **Palffy** imieniem czeskiej szlachty dodał, że mimoto uznaje dobrą wolę rządu. Inne deklaracye były mniej lub więcej blade, a tylko ze stanowiska konstytucyjnego ładnie brzmiało oświadczenie **Hoffmanna-Wellenhofa**, niemieckiego ludowca, że jego stronnictwo głosuje przeciw funduszowi nie dla opozycyi przeciw gabinetowi, ale dlatego, iż nie przyznałoby żadnemu rządowi funduszów, uchylających się z pod kontroli parlamentu.

Przemawiał także prezydent ministrów dr **Koerber**, ale oświadczenie jego było tak mdłe, że niewarto niem szpalt zapychać. Powiedział więc, że zasadą rządu jest sprawiedliwość dla narodów i polityczna bezstronność, że Austrya musi dążyć do ekonomicznego wzmocnienia, przyrzekł dalej iść w dotychczasowym kierunku socyalno-politycznym i zakończył zapewnieniem, że „rząd z całym spokojem wyczekuje wyniku głosowania“ nad funduszem dyspozycyjnym.

Nakoniec po opisanem już głosowaniu przyjęto jeszcze budżet Trybunału administracyjnego, posiedzenie przerwano i „pogotowie wojenne“ rozeszło się, nie dawszy żadnego wrogiego wystrzału, a kto wie, czy również na dzisiejszem posiedzeniu Izby przyjdzie już do kroków nieprzyjacielskich.

Echa z kraju.

(Koresp. „N. Reformy“).

Rzeszów, 7 lutego.

(Przyłączenie Ruskiej Wsi do Rzeszowa. — Najbliższe zadanie przyszłego zarządu. — Fundusz pensyjny urzędników i służby kolei Karola Ludwika. — Wojna z nauczycielami ludowymi i szkołą cerkiewną pod Rzeszowem. — Brak Rusinów na Ruskiej Wsi. — Lucus a non lucendo).

Jesteśmy w przededniu wypadku dla Rzeszowa doniosłego znaczenia, — sankcyi ustawy krajowej, dotyczącej przyłączenia Ruskiej Wsi i przysiołków do Rzeszowa, lada dzień się spodziewamy. A gdy ten błogi dzień zabłyśnie, nastanie autonomiczne interregnum i w miejsce jednego burmistrza i dwóch wójtów, występuje „interrex“ komisarz, którym ustawa mianuje obecnego burmistrza w Rzeszowie.

Prace, jakie czekają najbliższy zarząd „powiększonego Rzeszowa“, należą do bardzo ważnych i bardzo ciężkich. Samo zaprowadzenie takiego wzorowego policyjnego porządku w Ruskiej Wsi, jaki odpowiadać powinien porządkowi większego, prowincyonalnego miasta, wymagać będzie wiele stanowczości i siły. Ład wewnętrzny, bruki, światło, uregulowanie stosunku w rzeźniach miejskiej i ruskowiejskiej, szkoła ludowa ruskowiejska, wytworzenie należytego sposobu prowadzenia wspólnego majątku, zjednoczenie katastru, pamięć i troska o handlu ruskowiejskim i tysiące innych kwestyj, których niepodobna wyczerpać w krótkiej korespondencyi: wszystko to czekać będzie należytego załatwienia i zależeć będzie od energii przyszłego komisarza i pomocy jego Rady przybranej. Nie można się przeto dziwić, iż mieszkańcy Rzeszowa z niecierpliwością oczekują wejścia w życie nowej ustawy.

Zwracając się do innych kwestyj, zajmujących umysły rzeszowskich obywateli, można w ich szeregu wyłowić niektóre, mogące mieć znaczenie dla szerszego ogółu. Oto np. w Rzeszowie mieszka pewna liczba dawnych urzędników kolei Karola Ludwika. Nie wszystkim może wiadomo, że urzędnicy i służba tej kolei posiadali i posiadają nierozwiązany dotychczas statut pensyjny, obowiązujący od r. 1883, ustanowiony przez radę nadzorczą dawnej kolei Karola Ludwika. Po przejścia kolei akcyjnej na własność rządu, przeszła też znaczna część urzędników na etat państwowy, niemniej jednak została znaczna liczba urzędników (a także wdów, sierot, emerytów) przy dawnym statucie pensyjnym. Liczba owych urzędników ciągle maleje, a w razie zupełnego ich wymarcia, fundusz pensyjny przeszedłby na własność rządu ze stratą dla prawych jego właścicieli. Takiej, dla uczestników funduszu niekorzystnej, ewentualności może zapobiedz rozwiązanie funduszu emerytalnego, które wedle § 24 owego funduszu bez trudności może nastąpić. Przepis ten bowiem wyraźnie postanawia, że fundusz po wygaśnięciu ciążących na nim obowiązków, może być rozwiązanym, a reszta, jaka pozostanie, ma być rozdzieloną między członków funduszu, w stosunku wpłaconych przez nich udziałów. Wobec tego miejscowi epigoni etatu kolei Karola Ludwika postanowili domagać się rozwiązania i rozdzielenia funduszu, do czego tem więcej są uprawnieni, że ogólne podwyższenie płac urzędników dla nich pozostało bez skutku, a ogólna drożyzna ich zarówno z innymi trapi. Jeżeli tej zamierzonej działalności będzie towarzyszyć wytrwałość, jeżeli owi panowie postarają się o to, by sprawę ich ujął który z posłów Rady państwa w swoje ręce, można się spodziewać, że wynik jej będzie dla ogółu dawnych urzędników kolei Karola Ludwika dodatni i że fundusz nie rozpłynie się w kasie rządowej.

Zajmujący przyczynek do ilustracyi żalów ruskich na rzekome wynaradawianie Rusinów w Galicyi stanowią stosunki, panujące w dwóch gminach, pod samym Rzeszowem położonych, a to w **Zalesiu** i **Białej**.

Jakkolwiek w Zalesiu jest cerkiew, a w obu gminach jest pewna liczba ludzi grecko-katolickiego wyznania, to przecież od całego szeregu lat, jak poświadczyć mogą i najstarsi ludzie w gminie, po rusku nikt nie umiał, nikt nie mówił i nikt się nie starał nauczyć. Stosunki te widocznie nie podobały się proboszczowi zaleskiemu ks. Nehrebeckiemu. Ks. Nebrebecki jest człowiekiem wykształconym i po krótkiej rozmowie z nim można się przekonać, że nie jest to byle jaki działacz ruski. Rozumie on swoje położenie w otoczeniu samych „Mazurów z pod ciemnej gwiazdy“, z których Budziwojacy dosyć szeroko są znani, a nawet przez ludowych pieśniarzy opiewani. Dlatego to ks. Nehrebecki starał się pierwotnie o pozyskanie zaufania ludu i zajmował się jego ekonomicznemi sprawami, jego społecznem położeniem. W ten sposób zyskał sobie przyjaciół i postawił w powiecie rzeszowskim kandydaturę swoją na posła do Rady państwa. Przeliczył jednak siły i — przepadł.

Kandydatura ta zwróciła uwagę osób, sprawami publicznemi się zajmujących, na ks. Nehrebeckiego, który zresztą, odkrywszy przyłbicę, rozpoczął wojnę ze szkołą ludową w Zalesiu i w Białej. Zarzucał tedy nauczycielom, że nie uczą dzieci hymnu państwowego, a nawet oskarżał ich o to przed władzami. Dzieci w rzeczywistości w tych szkołach śpiewają hymn austryacki, aczkolwiek po polsku, nie po rusku, jednak od czasu jak Rusinów nazwano pięknem dla austryackiego patryotyzmu brzmieniem: „Tyrolczyków wschodu“, ks. Nehrebecki ma szczególniejsze (a wśród Rusinów dosyć rozpowszechnione) upodobanie zarzucania nauczycielom braku lojalności. Korzystając z praw swoich, w cerkwi nauczał, że nasze szkoły wychowują anarchistów, że on założy szkołę cerkiewną, że dzieci do tej szkoły chodzić powinny, bo inaczej on nałoży na rodziców kary cerkiewne. Wskutek tego dalej ludzie przestali posyłać dzieci do szkoły, a gdy nauczyciel wykazywał opornych do zastosowania ustawy o przymusie szkolnym, robił sobie wrogów w gminie, którzy i tak przeciążonym nauczycielom wiejskim dokuczać umieją. Ks. proboszcz ze Zalesia, który sam w szkołach na nauce religii od wielu lat wcale się nie pokazuje, oskarża nauczycieli, że dzieci nie wychowują bogobojnie, że nie przygotowują ich do spowiedzi, że dzieci umieją jedynie śpiewać krakowiaki i „Bartosza“. Te zarzuty powtarzane publicznie, doprowadzały do wielkich nieprzyjemności. Mniej roztropna ludność burzyła się przeciw nauczycielowi, że rzekomo nawet dzieci nie nauczył chrześcijańskiego pozdrowienia: „Pochwalony“.

Wdrożone przeciw nauczycielom dochodzenia wykazały całą nieprawdę zarzutów im czynionych, nauczyciele oparli się o biskupa ruskiego w Przemyślu i o Radę szkolną okręgową i przy pomocy tych organów uzyskali chwilowy spokój, czy zawieszenie broni. Tymczasem jednak odbiło się to wszystko na ludności wiejskiej, z której kilka osób za przekroczenie obrazy czci odcierpiało kary aresztu.

Wyprawa ks. Nehrebeckiego w dziedzinę wynaradawiania ludności okazała się bezowocną. Kazania w cerkwi odbywają się i nadal po polsku, zamierzona cerkiewna szkoła nie wydała rezultatów, nauczyciele oskarżani przed wszystkiemi władzami od ministerstwa do Rady szkolnej miejscowej, pozostali na swoich stanowiskach. Atoli te oparte na materyałach autentycznych fakta, przytoczone powyżej, jedynie w najskromniejszych swych objawach — co z naciskiem podnieść należy — powinny rozbudzić samozachowawczy zmysł ludności, a zwłaszcza tej części, która posiada rozbudzoną samowiedzę narodową.

Nie od rzeczy będzie na tem miejscu jeszcze zaznaczyć, że według obliczeń statystycznych, dokonanych w r. 1890, liczył powiat rzeszowski, w skład którego wchodzą gminy Biała i Zalesie na ogólną liczbę 100 ludności 99·58 procent ludności używającej języka polskiego, zaś 0·08 procent używającej języka ruskiego, zaś co do wyznania 1·01 procent wyznania greckiego. Do tej liczby ludności ruskiej należą wszyscy urzędnicy Rusini, mieszkający w Rzeszowie i miasteczkach do powiatu rzeszowskiego i strzyżowskiego należących. Cyfry te dowodzą, jakiego rodzaju są zamiary ks. Nehrebeckiego, pragnącego w powiecie mazurskim zaprowadzić szkoły cerkiewne, ów sławny czynnik społeczno-pedagogicznych zasad Pobiedonoscewa.

Przychodzi jeszcze zakończyć tę korespondencyę tonem, jakim ją rozpoczęto. Oto przeciwnicy przyłączenia Ruskiej Wsi do Rzeszowa mieli w petycyi wniesionej do ministerstwa podać, że Ruską Wieś zamieszkują sami Rusini, którzy sobie nie życzą połączenia z polskim Rzeszowem. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to godzi się napiętnować ów fałsz, gdyż Ruska Wieś, prócz nazwy, nie ma w sobie nic ruskiego, nie mieszkają w niej żadni Rusini, a i nazwa jej to „lucus a non lucendo“.

Gwałty pruskie.

Dla wydalonej z Wrocławia złożyli: Iwaszkiewicz 4 kor., H. W. G. 2 kor.

Znowu kontrybucya szkolna. Z **Miłosławia** donoszą do „Kuryera Poznańskiego“:

Przewodniczący dozoru szkoły tutejszej katolickiej protestant, burmistrz p. Malkowski z Miłosławia, wezwał członków dozoru szkoły i reprezentacyę szkolną na posiedzenie do szkoły. Przybył na termin ten radca regencyjny p. **Korb** z Poznania z radcą budowlanym, landratem powiatu wrzesińskiego, inspektorem szkolnym powiatowym i inspektorem budowlanym powiatowym, i oświadczył zebranym, że ponieważ **ich dzieci nie chcą odpowiadać w szkole przy niemieckiej, nowo zaprowadzonej od 1 maja r. p. nauce religii św.**, przeto, zamiast dwóch nauczycieli nowych, którzy od 1 października r. b. jeszcze personal nauczycielski pomnożyć mieli, **królewska regencya postanowiła jeszcze trzech nowych nauczycieli, a zatem pięciu zaraz ustanowić** i koszta utrzymania ich nałożyć na tutejszą gminę szkolną, przez co ogółem może 6000 marek przybędzie gminie kosztów. W razie, jeśli dozór szkoły postara się, aby **opozycya dzieci ustała**, król. regencya nie będzie żądała utrzymywania jeszcze trzech nauczycieli i nie przyśle ich. Na to członkowie dozoru i reprezentacyi zaprotestowali przeciw temu **nowemu rozporządzeniu**, na co oświadczył reprezentant rządowy, że protest ten nie będzie miał żadnego znaczenia. Konieczność sprowadzenia jeszcze trzech nauczycieli starał się p. radca regencyjny w ten sposób wytłómaczyć, że opornych uczniów, choć skończą 14 lat, nie uwolnić ze szkoły, resp. rok lub dwa lata w szkole trzymać chcą — a przeto liczba dzieci będzie coraz większa.

Religia po niemiecku. Z Księstwa Poznańskiego donoszą:

W Gołaszynie pod Bojanowem udziela się dzieciom polskim nauki religii także w najniższym oddziale w języku niemieckim. Wykłada naukę religii nauczyciel p. Döring z Bojanowa. W Gołaszynie nie ma szkoły katolickiej. Około 90 dzieci katolickich musi odwiedzać tamtejszą szkołę protestancką, przy której jest ustanowionych dwóch nauczycieli protestanckich, chociaż te blisko 90 dzieci katolickich tworzą prawie połowę ogólnej liczby dzieci, uczęszczających do tej szkoły.

W Polskiem Popowie powiatu śmigielskiego w najniższej klasie wykładaną bywa religia po niemiecku.

Szkoła ma charakter protestancki, lecz połowa dzieci jest polsko-katolicka, a religii udziela po niemiecku nauczyciel Rosochowicz z Karwina.

Katastrofa na niebie.

W lutym ubiegłego roku p. Anderson w Edynburgu, znany w sferach naukowych astronom-dyletant, odkrył w grupie Perseusza nowe słońce pierwszorzędnej wielkości, ubiegłszy zawodowych astronomów, którzy nowego gościa spostrzegli dopiero we dwa dni później. Nową tę gwiazdę obserwują już od roku jak najdokładniej astronomowie na całej kuli ziemskiej, udzielając sobie nawzajem spostrzeżeń i gromadząc w ten sposób cenny materyał naukowy. W paryskim dzienniku „Temps“ słynny astronom, znany także z popularnych prac swoich w tej dziedzinie, Karol Flammarion, ogłosił zajmującą pracę o nowem słońcu i jego dziejach. Z pracy tej podajemy w krótkości najważniejsze szczegóły.

Jak wiadomo, obserwatorya astronomiczne zdejmują co noc fotografie z firmamentu. Fotografia, którą w nocy z dnia 19 na 20 lutego ubiegłego roku sporządził Anglik, Stanley Williams, ukazuje wszystkie gwiazdy i gwiazdki Perseusza i jego otoczenia aż do dwunastej wielkości, ale owej nowej gwiazdy nie było jeszcze na tej fotografii. — Zaraz następnej nocy w konstelacyi Perseusza zajaśniała nowa gwiazda drugiej wielkości, jak wspomnieliśmy, niewidzialna i nieznana jeszcze przed 24 godzinami. Po upływie 48 godzin gwiazda owa zaćmiła swoją jasnością gwiazdy pierwszej wielkości: Capella i Rigel. Było to słońce, rozżarzone aż do białości, o prześlicznych, olśniewających promieniach. Ale to światło w pełni swej siły trwało zaledwie przez pięć dni; w szóstej nocy było już słabsze i następnie coraz to bardziej słabnęło. Dnia 2 marca nowa gwiazda była już gwiazdą drugiej wielkości; dnia 6 marca trzeciej; dnia 13 czwartej a dnia 22 marca piątej wielkości. Dzisiaj owo najświetniejsze niegdyś słońce jest zaledwie gwiazdą siódmej wielkości. Równocześnie zmieniała się barwa jego światła: jasno-niebieska barwa z pierwszej nocy przemieniła się w pomarańczową, potem zaś w czerwoną, w lipcu na [illegible], a w sierpniu na fioletową.

Co się tam działo na [illegible]? Jak powstała ta nowa gwiazda? Jakie zjawiska powstają na niej? Nastręczają się dwa przypuszczenia. Albo w łonie nowego ciała [illegible] było dotychczas ciemnem, jak nasza ziemia, [illegible] wygasłem, jak Jupiter, nastąpiła [illegible], która stężałą zaledwie skorupę rozsadziła, utworzyła mnóstwo olbrzymich wulkanów i [illegible] przemieniła w gorejące morze. W takim [illegible] na niebie płonące literalnie ciało [illegible] powoli, ale niezupełnie jeszcze wygasł i nową gwiazdę można jeszcze będzie obserwować przez teleskop w ciągu kilku lat. Albo znowu nastąpiło nadzwyczajne zderzenie pomiędzy dwoma ciemnemi słońcami, lub pomiędzy słońcem a mgławicą, lub wreszcie pomiędzy dwoma rojami meteorytów.

Wyobraźmy sobie w przestworzu dwie ciemne, spoczywające masy wielkości naszego słońca i przypuśćmy dla ułatwienia sobie zadania, że na niebie nic więcej nie istnieje. Natychmiast obie te ciemne masy skutkiem przyciągania się wzajemnego wprawione zostaną w ruch, z początku zaledwie widoczny, ale coraz to szybszy. Ruch ten przybiera wreszcie szaloną szybkość, ciała owe pędzą ku sobie pośród przestworza przez setki, tysiące lat w miarę oddalenia punktów wyjścia. Ale raz wreszcie musi nadejść chwila, gdy obadwa ciała wpadną na siebie z szybkością, której umysł nasz wyobrazić sobie nie zdoła, dajmy na to 500.000 metrów na minutę.

Teraz następuje nagła zmiana ruchu, światła, temperatury. Dwa ciemne ciała przemieniają się w płonące ciała gazowate o temperaturze kilku milionów stopni. To byłby wypadek zderzenia się dwóch ciemnych słońc, ale tego wypadku nie przypuszczają astronomowie w odniesieniu do wspomnianej gwiazdy, sądząc, że ciemne słońce wpadło na mgławicę. I rzeczywiście dwa największe obserwatorya na świecie, a mianowicie obserwatoryum w Lick i obserwatoryum w Chicago, posiadające największe teleskopy, skonstatowały, że nową gwiazdę otacza w pewnem oddaleniu nieregularny pierścień z mgły.

Takie są dzieje nowej gwiazdy, owego słońca, które powstało z katastrofy, jako najświetniejsze ciało niebieskie i tak szybko spadło do rzędu gwiazd siódmej wielkości. Flammarion podaje w dalszym ciągu wyniki analizy spektralnej, za pomocą której można wnioskować o chemicznych materyach na nowej gwieździe, ale tę część pracy znakomitego astronoma pomijamy, podnosząc natomiast inny szczegół.

Z najbliższych nam gwiazd stałych przybywa na ziemię naszą światło w następującym czasie: z gwiazdy Alfa w Centaurze po 4 latach; z Syryusza po 10 latach: z Vegi po 22 latach, a z gwiazdy polarnej po 36. Atoli [illegible] z owej nowej gwiazdy, której dzieje skreśliliśmy, aż do naszej ziemi, potrzebuje światło 313 lat przy szybkości 300.000 kilometrów na sekundę. Co z tego wynika? Z tego wynika fakt, że wszystko, co astronomowie obserwowali na nowej gwieździe z konstelacyi Perseusza począwszy od lutego ubiegłego roku, działo się w rzeczywistości przed 313 laty, to jest około 1588 r. Więc w r. 1588 światło jako posłaniec wyruszyło w podróż i po 313 latach przybyło na ziemię, ażeby astronomów uwiadomić o tej katastrofie, dzięki której zajaśniała nowa gwiazda. Co my tutaj dzisiaj opisujemy, to stało się tedy w przestworzu już przed trzema wiekami.

W dziejach astronomii obserwowano już i zanotowano kilka podobnych katastrof niebieskich. Dwie, najgodniejsze wzmianki, zdarzyły się w roku 134 przed Chrystusem i w r. 1572, ale ostatnia katastrofa przewyższa poprzednie swoją nadzwyczajną potęgą.

Kronika.

Kraków, 8 lutego.

Inwestycye miejskie. Dzisiaj w południe od godziny 12 do 1/2 2 obradowała komisya inwestycyjna Rady miasta pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra J. Lea i zastanawiała się nad budową nowej rzeźni na bicie grubego bydła. — Będzie to jedna z pierwszych robót inwestycyjnych, tak potrzebna dla mieszkańców miasta i rzeźników. Dotychczasowa rzeźnia nie odpowiada potrzebom Krakowa; jest za ciasną i nie ma odpowiednich urządzeń. Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożono komisyi plany na budowę nowej rzeźni, rozpatrzone już przez podkomitet, a wypracowane przez starszego inspektora budownictwa miejskiego p. Karola Knausa. Według planu, nowa rzeźnia na grube bydło będzie tworzyła wielką halę, mającą około 40 metrów długości, a 15 szerokości. — Wewnątrz cała konstrukcya będzie żelazna, posadzka asfaltowa. — Hala będzie sklepiona i zaopatrzona w wodociągi oraz najnowsze urządzenia. Bardzo ważnem ulepszeniem będzie urządzenie chłodni, pozwalającej na należyte przechowanie mięsa w miesiącach letnich. Po zbudowaniu nowej hali dotychczasowa rzeźnia będzie przekształcona według nowoczesnych wymagań. Roboty około budowy hali rozpoczną się zaraz na wiosnę.

Budowę nowej rzeźni w zasadzie postanowiono. W dyskusyi zabierali głos radcy: Leo, Domański i Beringer.

Budżet miejski Wczoraj obradowała komisya budżetowa Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina i załatwiła dział VIII (sprawy targowe, referent r. m. Henryk Szwarz) dział IX (zdrowotność, referent r. m. Jawornicki), oraz dział: „wodociągi miejskie“, referent r. m. Jan Rotter.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek 10 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa odczyt prof. Steingraeera p. t. „Nowe prądy we fabrykacyi kwasu siarkowego“.

Omyłka druku. W numerze wczorajszym w tekście mowy radcy **Rottera**, wygłoszonej w rozpra-

wach wodociągowych na posiedzeniu Rady miejskiej, zakradła się omyłka, którą czytelnicy z pewnością sami zauważyli. Oto wydrukowane było: Podobną rzecz stwierdzono „w Budapeszcie" — a ma być „w Budzyniu".

Śluby. W Łodzi pobłogosławionym dziś został związek małżeński redaktora „Ilustracyi Polskiej", p. Ludwika Szczepańskiego, z panną Lucyną Libiszowską, córką ś. p. Józefa i Stefanii z Stokowskich.

W Krakowie odbył się dziś ślub p. Jana Kazimierza Krasickiego z p. Maryą Kleczyńską, córką ś. p. Józefa Kleczyńskiego, b. rektora i profesora uniw. Jagiellońskiego.

W kościele Sióstr Felicyanek na Smoleńsku pobłogosławiony został związek małżeński dra Wiktora Ramerta, adwokata w Jarosławiu, z panną Maryą Ruczkówną, córką adwokata dra Juliusza Ruczki i ś. p. Wandy z Zarembów.

W „Czytelni dla kobiet" odczytał wczoraj p. Kazimierz Kalinowski wobec licznego audytoryum swój utwór sceniczny p. t. „Września", osnuty, jak wiadomo, na ostatnich wypadkach w Poznańskiem. Sztuka p. Kalinowskiego graną ma być w niedalekiej przyszłości na scenie krakowskiej.

W sprawie salonu polskiego, któryby się dorocznie miał odbywać w Krakowie, odbyło się wczoraj w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych zebranie kilkudziesięciu artystów-malarzy i rzeźbiarzy. Zebranych powitał p. Jacek Malczewski, którego zebrani wybrali przewodniczącym; sekretarzem wybrano p. Piotra Stachiewicza. Przewodniczący odczytał projekt statutu i regulaminu, poczem toczyła się dyskusya nad poszczególnemi punktami. Według powziętych uchwał, nowe stowarzyszenie ma na celu: urządzanie corocznie samodzielnych wystaw w Krakowie, Warszawie, Lwowie i wielkich środowiskach artystycznych za granicą, oraz podniesienie poziomu sztuki polskiej przez wystawianie jedynie pierwszorzędnych dzieł. Na końcu posiedzenia wybrano komitet tymczasowy, któremu powierzono przedłożenie namiestnictwu uchwalonego statutu do zatwierdzenia, a po uzyskaniu zatwierdzenia, zwołanie pierwszego walnego zebrania. — W skład tego komitetu weszli pp.: Jacek Malczewski, Stachiewicz, Tichy i Dąbrowski.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godz. 4 po południu w sali Towarzystwa przy pl. Szczepańskim. Ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym, pożądany jest jak najliczniejszy udział członków, zarówno panów jak pań.

Harmonia koncertować będzie jutro od 5—8 wieczór na wystawie fotograficznej.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 12 lutego, o godzinie 6 wieczorem, w sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie, na którem prof. Rosner wygłosi odczyt z dziedziny położnictwa.

Redakcya „Przeglądu zdrojowego" prosi nas o skonstatowanie, że na czele redakcyi stoi p. Zygmunt Rosner, kierownik zakładu zdrojowego w Krościenku nad Dunajcem.

Zakaz trąbienia. Dowiadujemy się, że magistrat krakowski, na polecenie p. prezydenta Friedleina, wydał zakaz trąbienia po ulicach woźnicom, rozwożącym węgiel ze składu miejskiego, natomiast węgiel ten ma być oznajmianym przez wywoływanie po podworcach domów, że wóz z węglem stoi na ulicy i można go zakupywać po cenie takiej, a takiej.

Co do prywatnych, nie miejskich wozów, to magistrat zakazu trąbienia nie wydał, przypuszczać jednak należy, że właściciele prywatnych składów z węglem również wydadzą polecenie, aby nie niepokojono nadal mieszkańców miasta przeraźliwem trąbieniem.

Z kroniki wypadków. Na stacyę Towarzystwa ratunkowego zgłosił się wczoraj w nocy niejaki Franciszek Płazik, któremu w szynku na Podgórzu złamano w bójce nogę. O godzinie znów 1/2 3 nad ranem przywieziono Fabiana Nacika, który upadłszy na gołoledzi, taksamo złamał nogę w okolicy golenia. Obu odwieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Pies wściekły pojawił się w Krakowie i pokąsał wczoraj aż 5 osób, które po pierwszem opatrzeniu oddano do leczenia do zakładu prof. Bujwida. Dzisiaj wyruszył oprawca miejski na polowanie za psem, który podług zeznań pogryzionych najwięcej uwija się w okolicy ulicy Warszawskiej.

Bochnia, 7 lutego. Od dwóch dni bawi u nas teatr ludowy pod kierownictwem St. Knake-Zawadzkiego i daje przedstawienia w sali „Sokoła". Wczoraj odegrano „Radców pana radcy", komedyę w 3 aktach Michała Bałuckiego. Całość wypadła bardzo dobrze, a na wyróżnienie zasługują panna Grafczyńska w roli Heleny i p. Olszański w roli radcy miejskiego. Dziś grają „Czecha w Ameryce", a w niedzielę dnia 9 b. m. „Królowę przedmieścia". Z Bochni udaje się trupa do Tarnowa, a stąd do Nowego Sącza.

Żywiec, 7 lutego. W Zabłociu zawiązał się przed rokiem komitet dla budowy kościoła. Komitet uzyskał w starostwie pozwolenie na zbieranie składek w powiecie, i wniósł do namiestnictwa prośbę o pozwolenie na zbieranie składek w całym kraju. Namiestnictwo zażądało opinii starostwa, i gdy żywiecki urząd parafialny sprzeciwił się założeniu osobnego kościoła w Zabłociu, namiestnictwo nie tylko nie pozwoliło na zbieranie składek, ale komitet rozwiązało, z zapytaniem, na co zostanie przeznaczony grosz, na wspomniany cel zebrany. — W tych dniach zbierze się komitet na obrady i zapewne przeznaczy pieniądz na kaplicę św. Floryana w Zabłociu.

Dwór arcyksiążęcy bawi jeszcze w Żywcu, a jego obecność wpływa tu bardzo na drożyznę, która nie niższa od krakowskiej lub lwowskiej.

Sankcyonowana ustawa. „Wiener Ztg" ogłasza sankcyonowanie ustawy w sprawie funduszu melioracyjnego, według której termin oznaczony dla dotacyi funduszu melioracyjnego z środków państwowych zostaje przedłużony na dalszych lat 10, t. j. do r. 1914.

Pomimo licznych nawoływań ze strony publiczności, liczba wagonów zwłaszcza w pociągach pospiesznych na linii Kraków-Lwów jeszcze jest zbyt szczupła. Podróżni stać muszą nieraz całemi godzinami w korytarzach i mieścić w nich swoje pakunki. Ścisk ten niesłychany ułatwia ogromnie pracę rzezimieszkom. Wieczorem dnia 31 stycznia skradziono panu F. Ch. kosztowny neseser podróżny z wagonu w Krakowie, zanim się mógł docisnąć do swoich bagaży.

O podatek dochodowy. Trybunał administracyjny w Wiedniu, załatwiając zażalenie węgierskiego poddanego, bar. Stummera, orzekł wczoraj, że mieszkający w Austryi zagraniczni poddani przy podawaniu swych dochodów austryackich dla podatku dochodowego, muszą podawać także swe dochody zagraniczne, niepodpadające podatkowi dochodowemu, jednakże tylko sumarycznie.

Naszym ugodowcom nawet Niemcy dają niepochlebne świadectwo. Oto co pisze „Ulk", berlińskie pismo humorystyczne, o znanym balu, na który generał gubernator warszawski Czertkow „zaprosił" usłużną arystokracyę polską:

„Warszawski generał-gubernator nie zaprosił na bal polskiej szlachty, ale kazał jej przyjść. Jak się dowiadujemy, zaproszenia roznosili woźni sądowi, którzy otrzymali rozkaz ściągania od każdego odmawiającego 500 rubli grzywny.

„Gościom nie wolno było przyjeżdżać własnemi powozami, ale zwoziły ich wozy policyjne, które zresztą służą do odstawiania więźniów z policyi do więzienia.

„W przedpokoju zaproszeni panowie oddawali się do obrobienia golarzowi, który im głowy zupełnie golił. Panie tymczasem składały swoje złote naramienniki, ażeby je zamienić na mniej lśniące, lecz trwalsze żelazne, umieszczone na ciężkich łańcuchach.

„Porządek miejsc był urozmaicony, to jest, koło każdej Polki siedzieli dwaj oficerowie rosyjscy, koło każdego Polaka dwaj kozacy. Gdy oficerom podawano „sect" i ostrygi, dostali Polacy kaszę i wyborną wodę. Przy końcu uczty wzniósł generał-gubernator toast, zakończony okrzykiem: „Precz z Polakami!" Kozacy z rewolwerami w ręku poparli tak silnie wezwanie gościnnego gospodarza, iż polscy goście uczuli się spowodowani powtórzyć z uniesieniem ten okrzyk.

„W tańcach brali udział tylko oficerowie rosyjscy i Polki. Ale i Polaków znakomicie przez ten czas bawiono, zaprowadziwszy ich do sąsiedniej sali, gdzie każdy otrzymał 25 nahajek. Gdy kolej się kończyła, rozpoczynano na nowo. Dopiero o świcie skończyła się ta udatna, żadnym wypadkiem nie zamącona uczta, świadcząca o dobrych stosunkach słowiańskich szczepów".

Nieokrzesany Berlińczyk nie mógł się zdobyć na wybredniejszy i właśnie dlatego bardziej kolący dowcip, w każdym razie niechaj sobie tę kartkę ugodowcy nasi wkleją do albumu. Wszędzie jednakowo ich ...oceniają.

Września — pod zaborem rosyjskim. Z Siedlec donoszą do „Wieku XX": Z powodu znanego protestu polskiej młodzieży szkolnej przeciw nauczaniu religii po rosyjsku, gimnazyum tutejsze zamknięto. Z Warszawy przybył prokurator Wasiljew, który prowadzić będzie śledztwo.

Demonstracya na cmentarzu w Czerniowcach. W Czerniowcach na schizmatyckim cmentarzu grzebano zwłoki ucznia VIII klasy gimnazyalnej, Wolskiego, Rusina. Kiedy ksiądz zaczął nabożeństwo po rumuńsku, pomiędzy kolegami zmarłego, Rusinami, wszczął się szmer niezadowolenia. Do głośnego i hałaśliwego zaś protestu przyszło, gdy akademik Curhanowicz, członek Towarzystwa „Karpat", zaczął nad grobem przemawiać po rosyjsku. Uczniowie gimnazyalni nie pozwolili mówcy dokończyć nawet jednego okresu.

Z Polonii berlińskiej. Piszą nam z Berlina: Dnia 2 b. m. odbył się bal polski staraniem młodzieży akademickiej. Bal miał wielkie powodzenie. Dochód przeznaczony częścią na „Bratnią pomoc", częścią na zakupno polskich książek dla dziatwy szkolnej.

Dnia 7 bm. „Towarzystwo naukowe Polaków w Berlinie" urządza koncert, w którym wezmą udział uczniowie Paderewskiego: p. Helena Karen i p. Michał Zadora, tudzież tenorzysta p. Kazimierz Gumer.

Pożar w Pińsku. W dzielnicy żydowskiej wybuchł onegdaj groźny pożar, wobec którego straż miejscowa stanęła na razie bezradnie. W tem krzyk nadludzki dał się słyszeć. Do płonącego budynku z rozwianym włosem i w ubraniu bezładnem spieszyła młoda kobieta, wołając: dzieci, dzieci moje! Chciano ją zatrzymać, ale się wyrwała gwałtownie i prosto rzuciła się w ogień. Już więcej nie wróciła stamtąd. Nazajutrz dopiero wydobyto zwęglone zwłoki, trzymające na ręku również zwęglone już na wpół zwłoki dziecięce. Starszą kilkoletnią dziewczynkę zdołano uratować.

W czasie pożaru korzystając z popłochu trzej złodzieje zdołali wydobyć się z więzienia i udusili stróża więziennego, który chciał im stawić opór. Złodzieje uciekli się bez śladu.

Skrytobójczą śmiercią zginął przed kilku dniami w domu własnym, p. Władysław Sięgajewski, właściciel majątku Siatryszcze pod Żytomierzem. W czasie spożywania kolacyi w gronie rodziny, nagle wymierzony z za okna rozległ się strzał, a p. S., ugodzony całym nabojem w piersi, runął martwy na podłogę. Pomimo natychmiastowego poszukiwania, zbrodniarz wśród ciemności zdołał zbiedz i na razie na ślad skrytobójstwa nie natrafiono.

Gospodarka niemiecka. Proces w sprawie bankructwa towarzystwa „Trebertrocknung" toczy się dalej, a zeznają przeważnie rozmaici rzeczoznawcy i świadkowie, którzy nie wiele wiedzą o manipulacyach bankowych i handlowych zbankrutowanego towarzystwa. Zachwalaną gospodarkę niemiecką oświetli dopiero dalszy ciąg procesu, gdy zaczną zeznawać obwinieni, tudzież ci świadkowie, którzy wtajemniczeni byli w bieg interesów.

Mimo to już teraz wychodzą na jaw szczegóły, które wywolują wesołość nawet pomiędzy członkami trybunału. I tak prokurzysta Jacobi zeznał pomiędzy innemi, że w księgach umieszczono w rubryce dochodów cenę kupna, zapłaconą za aparaty do użytkowania padliny zwierzęcej. Prokurzysta Dingelstedt, który w r. 1899 był kierownikiem towarzystwa akcyjnego dla przemysłu drzewnego w Kłajpedzie, zeznał, że obrót handlowy tego towarzystwa filialnego był lichy, straty bowiem, nie licząc odpisów, wynosiły w 1898 r. 97.000 marek, a w 1899 r. 77.000 marek. Otóż dyrektor towarzystwa „Trebertrocknung", Schmidt, w liście do rady nadzorczej towarzystwa w Kłajpedzie, zaproponował taką manipulacyę: Towarzystwo „Trebertrocknung" zapłaci 200.000 koron tytułem od szkodowania towarzystwu w Kłajpedzie, które z tej sumy, pomimo strat, wypłaci fikcyjną dywidendę, byle chwilowo publiczność i akcyonaryuszów uspokoić złudnemi zyskami. Rada nadzorcza kłajpedzka odrzuciła tę propozycyę, trącącą kryminałem.

Pożar w wagonie. Nocy onegdajszej w pociągu osobowym drogi żelaznej nadwiślańskiem, idącym do Lublina, pomiędzy Życzynem a Iwangrodem, w jednym z wagonów klasy III z niewiadomej na razie przyczyny wszczął się pożar. Wskutek alarmu, wszczętego przez podróżnych, pociąg wstrzymano i służba pociągowa zajęła się ratunkiem bagaży podróżnych, którzy powyskakiwali na plant kolejowy. Wszelkie usiłowania stłumienia ognia pozostały bez skutku, płonący więc wagon odczepiono od reszty pociągu, by nie dopuścić ognia do innych wagonów. Pozostawiony na szynach wagon uległ zupełnemu spaleniu. Jeden z podróżnych uległ silnym poparzeniom nóg, rąk i twarzy. Istnieje przypuszczenie, iż on to właśnie był sprawcą pożaru, który wynikł wskutek zapalenia się eteru, przewożonego przez niego w butelce i ukrytego w kieszeni ubrania. Śledztwo zarządzono.

Odpowiedzi od redakcyi.

P. dr Z. F. Najuprzejmiej dziękujemy i przepraszamy za chwilową zwłokę. Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W niedzielę 9 lutego: Dr Leon Schützer: „Życie i śmierć".

W poniedziałek 10 lutego: Dr L. Bruner: „O sztuce robienia złota".

We wtorek 11 lutego: Prof. Bujwid: „O wodzie i wodociągach krakowskich".

We środę 12 lutego: Inżynier Urbanowicz: „Fizyka — ogólne własności ciał, ciecze i gazy".

We czwartek 13 lutego: Prof. Bujwid: „O wodzie i wodociągach krakowskich".

W piątek 14 lutego: Inżynier Urbanowicz: „Fizyka — ogólne własności ciał, ciecze i gazy".

W sobotę 15 lutego: Inżynier Urbanowicz: „Fizyka — ogólne własności ciał, ciecze i gazy".

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 9 lutego o godzinie 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Zastępca".

W poniedziałek 10 lutego: „Kierownik szkoły".

We wtorek 11 lutego: „Zastępca".

We środę 12 lutego: „Dziady".

We czwartek 13 lutego: „Wesele".

W sobotę 15 lutego: „Nadzieja", dramat w 4 aktach Hermana Hayermanns'a; przekład J. Kasprowicza.

W niedzielę 16 lutego o godzinie 3 po południu: „Kominiarze"; o godzinie 7 wieczór: „Nadzieja".

Z kalendarza. W niedzielę 9 lutego: Apolonii p. m. i Cyryla b. m. d. k.; w poniedziałek 10 lutego: Scholastyki p.; we wtorek 11 lutego: Ś. Słupa bicz. i Objawienie N. M. P.

Wschód słońca 9 lutego o godzinie 7 minut 05, zachód o godzinie 4 minut 43 długość dnia godzin 9 minut 38

Dział ekonomiczny.

Z kolei. Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ruch ogólny na linii lokalnej Borki wielkie—Grzymałów.

Na kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów zmieniono z dniem 1 lutego rozkład jazdy pociągu Nr. 3254, który od tego dnia odchodzi z Janowa o godz. 12 m. 12 w południe, a przychodzi do Lwowa o godz. 1 m. 25 po południu.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 7 lutego 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 18·30 do 18·75. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 15·— do 15·30. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·80 do 14·30. Owies z opłatą akcyzową od 15·— do 15·30. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 4·—. Koniczyna od —·— do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 2·40 do 3·40. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 133·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·10.

Wiedeń, 8 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·49 do 9·50. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj i czerwiec 8·05 do 8·06. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 5·65 do 7·66. Kukurudza na lipiec i czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·80 do 7·81. Owies na maj i czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·75 do 12·85. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień i maj —·— do —·—.

Pszenica i żyto słabo, kukurydza i owies pewnie, rzepak silnie: pogoda: pochmurno.

Budapeszt, 8 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·38 do 9·39. Pszenica na październik 8·39 do 8·40. Żyto na kwiecień 7·89 do 7·90. Żyto na październik 7·01 do 7·02. Owies na kwiecień 7·54 do 7·55. Owies na październik 6·34 do 6·36. Kukurydza na maj 5·36 do 5·37. Kukurudza na lipiec 5·50 do 5·51. Rzepak na sierpień 12·20 do 12·30.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie słabe; pogoda: piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 lutego.

„Latający Holender". Wczoraj wystawiono na naszej scenie operę Wagnera „Latający Holender". Rzecz — jak wiadomo — osnuta na starej opowieści, że pewien żeglarz koniecznie opłynąć chciał jakiś skalisty przylądek, a gdy mu się to nie udawało, przysiągł, że nie zawinie do portu, póki swego nie dokaże. Szatan wziął go za słowo; jest on skazany wraz z załogą swego okrętu wiecznie objeżdżać morza i oceany, a tylko co siedm lat wolno mu wysiadać na ląd. Wybawić go może tylko kobieta, która pokocha go i pozostanie mu wierną do zgonu. Otóż podczas gwałtownej burzy Holender wysiada na ląd, a spotkawszy się z marynarzem Dalandem, ofiarowuje mu swe skarby, jeżeli zechce mu dać córkę swą za żonę, na co Daland chętnie się zgadza. Córka Dalanda, Senta, oddaje mu swą rękę i ślubuje wierność do grobu, mimo, że dawniej odwzajemniała miłość młodego strzelca, Eryka. — Eryk, dowiedziawszy się o tem, czyni Sencie wyrzuty: rozmowę tę podsłuchuje Holender, a obawiając się, że Senta może nie dotrzyma przysięgi, coby ją zgubiło na wieki, woli dobrowolnie się jej zrzec i odpływa ze swą załogą w dalszą tułaczkę. Senta rzuca się ze skały nadmorskiej do wody i wybawia przez to poświęcenie nieszczęśliwego żeglarza od ciążącej na nim klątwy.

Prześliczna muzyka „Holendra" zyskała we Lwowie rzetelne powodzenie, zwłaszcza, że wykonanie było zadowalniające. Szczególnie orkiestra stanęła na wysokości swego zadania. Chóry, szczególnie przy kołowrotku w akcie drugim, podobały się niezmiernie. Z solistów odznaczyli się pp.: Szymański (Holender), Ruszkowska (Senta), Guszalewicz (Eryk), Drzewiecki (sternik) i Jeromin (Daland).

Dyskusya budżetowa w lwowskiej Radzie miejskiej rozpocznie się dnia 20 b. m.

Reorganizacya szkół lwowskich. Wszystkie lwowskie szkoły ośmioklasowe mają być jeszcze w tym roku szkolnym zamienione na wydziałowe. Czteroklasowe szkoły mają posiadać 6 starszych nauczycieli i jednego stałego młodszego. Reorganizacya szkół czteroklasowych ma kosztować 36.000 koron i trwać ma do r. 1904.

O samobójstwie nauczyciela ludowego Karola Mrzygłoda donoszą bliższe szczegóły: Matka denata (nauczycielka szkoły ludowej im. Mickiewicza) dzisiaj rano weszła do mieszkania syna i z przerażeniem spostrzegła go wiszącego na cienkim sznurku od cukru na klamce u drzwi. Klamka w drzwiach była tak nisko umieszczoną, że denat wisiał w pozycyi skulonej. Na krzyk zrozpaczonej matki zbiegli się sąsiedzi, rzucono się na ratunek, ale było już za późno, zwłoki były już skostniałe. Zauważono przytem, że na lewej piersi w okolicy serca miał denat dwie rany od postrzału. Krew na piersi była już skrzepła.

Dziś nad ranem około godz. 5 powrócił Mrzygłód do domu. Rano nie chciał iść do szkoły, tłumacząc się, że jest chory. Na zapytanie matki, gdzie bawił do tak późnej pory, odpowiedział uprzejmie: „przecież mama wie, że teraz karnawał". Potem leżał cały dzień w łóżku. Nie wiadomo tylko, czy strzelał do siebie w ciągu tego dnia w mieszkaniu, czy może już powrócił do domu zraniony, gdyż wedle zdania lekarza, rana musiała powstać przynajmniej na 24 godzin przed powieszeniem się. I to jeszcze przytem jest zagadkowem, że Mrzygłód miał na sobie tylko kaftanik jegerowski krwią splamiony, natomiast koszuli, którą miał na sobie przedtem, nie znaleziono wcale. Kamizelka nie była od kuli przedziurawioną, tylko z wewnątrz krwią splamiona.

Na stole znaleziono kartkę w kształcie trójkąta, wydartą z zeszytu; na jednej stronie skreślony był ołówkiem następujący wierszyk: „O śmierci cicha, śmierci tajemnicza! O, nie odwracaj odemnie oblicza, w twojem królestwie nieznana tęsknota, nieznana rozpacz, nieznana zgryzota. Tam ciało nie cierpi i dusza nie kona. O, śmierci cicha, roztwórz mi ramiona! Karol." — Na odwrotnej stronie tej samej kartki skreślił desperat następujące słowa: „Tak dłużej zostać nie mogło, musiałem raz skończyć. Rodzice najukochańsi przebaczcie mi — Przyjaciele zapomnijcie o mnie... pamiętaj o Ojcu. Bracia i Siostry, bądźcie szczęśliwsi odemnie. Karol." Kartka ta nosi datę 5 bm.

S. p. Mrzygłód cieszył się wielką sympatyą wśród nauczycielstwa. Był to człowiek towarzyski, brał udział we wszystkich pracach i rozrywkach nauczycielskich, na wieczorkach niejednokrotnie wygłaszał z powodzeniem monologi humorystyczne. W ostatnich dniach skarżył się on przed kolegami, że „coś mu do głowy uderza". Powodem tragicznego zgonu młodzieńca był prawdopodobnie rozstrój nerwowy. S. p. Mrzygłód był podporucznikiem 9 p. p. w rezerwie.

(Telefonem).

Lwów, 8 lutego. Teatr miejski przedstawi niebawem najnowszy utwór dramatyczny, Alfreda Nossiga, napisany po polsku, p. t.: „Ludzie pracy", a tuż potem sztukę Orkana p. t. „Skapany świat".

Lwów, 8 lutego. Przybył tutaj prezydent Friedlein i wielu starostów na bal do namiestnika.

Nadanie stypendyów.

(Telefonem).

Lwów, 8 lutego.

Z nadanych przez Wydział krajowy stypendyów otrzymali uczniowie **szkół krakowskich** następujące stypendya

Uniwersytet Jagielloński — wydział prawniczy: Władysław Zdzisław Łodziński III szl. Rusyana 315 koron. Tadeusz Ludwik Przeorski III Głowińskiego 315 K, Jan Wojciech Szpyra IV Siemianowskich 400 K

Wydział filozoficzny: Stanisław Kazimierz Turowski II szl. Barczewskiego 600 K, Adolf Józef Kamiński III Barczewskiego 600 K, Wojciech Krajewski III Barczewskiego 600 K, Stanisław Fischer III Petryczyna 400 koron od II półrocza 1901 2, Adam Marcin Franciszek Znamirowski IV Głowińskiego 420 K, Mieczysław Stanisław Kazimierz Konopek I Pukalskiego 200 K, Władysław Leon Michalski III Głowińskiego 315 K, Maryan Buszyński I Petryczyna 250 K, Tadeusz Andrzej Szydłowski I szl. Żalchock 231 K.

Wydział medyczny: Jan Adam Jaworski I szl. Rusyana 315 K, Karol Morawski IV szl. Barczewskiego 600 K, Jan Władysław Brzeski IV Barczewskiego 600 K, Cezar Komorowski V Petryczyna 400 K, Adam Konopka III Głow. 315 K.

Szkoły średnie: Gimn. św. Anny: Stanisław Jan Matlak VIII f. Petryczyna 300 K, Tadeusz Józef Michał Stanisław Tempka VI Petryczyna 300 K. Gimn. św. Jacka: Andrzej Dziadyk V Głow. 315 K, Eugeniusz Marceli Wojciech Ślusarz V Kaz. Skibińskiego 200 K.

Gimn. III Kraków: Gustaw Karol Ludwik Mikuciński III fam. f. Boznańskiego 300 K, Mieczysław Bogusław Skąpski VIII f. Głow. 315 K, Władysław Izydo Maryan Leszko f. Głow. 315 K, Stefan Józef Pizło V f. Głow. 315 K.

Gimn. IV Kraków; Mikołaj Stanisła Mieczysław Kaszyczka VI Głow. 315 K. Władysław Kilński V Głow. 315 K, Stanisław Klemens Skimina VI kl. f. Głow. 315 K.

Szkoła realna. Jan Maryan Pieniążek VII f Kurdwanowskich 500 kor. Stanisław Andrzej Sapecki IV fam. Laskowskich 300 kor. Mieczysław Mączyński VII Głow. 315 koron.

Szkoła przemysłowa. Kazimierz Czunko III mech., Roman Gilatowski IV mech., Józef Wyskoczyński II chem. f. Petryczyna po 400 kor.

Z gimn. w Podgórzu. Jerzy Włodzimierz Konopka V szl. Zawadzkiego 315 kor. Tadeusz Jan Świątek VIII f. Głow. 315 kor.

Z gimnazyum w Bochni. Bolesław Kasper Kozioł VIII. Głow. 315 kor. Antoni Kaczmarczyk V f. k. Skibińskiego 200 kor. Gimn. Brzeżany. Władysław Grzeszczuk VII f. Głow. 315 kor. Gimn. Buczacz. Mieczysław Sieczkowski VIII f. Głow. 315 kor. Gimn. Drohobycz. Władysław Kazimierz Żebrowski VIII f. Głow. 315 kor.

Z gimnazyum w Jaśle. Jan Brodacki VIII f. ks. Skibiński 200 kor. Gimn. II (ruskie) Kołomyja. Michał Demczuk VIII. f. Głow. 315 k.

Z gimn. Nowy Sącz. Michał Jeż VI f. Jarosza 160 kor. Gustaw Edward Przychocki VII f. Nowosądecka 200 kor. Franciszek Ćwikowski VIII f. Nowosądecka 200 kor.

Z gimn. w Rzeszowie. Franciszek Czyż VIII f. Głow. 315 kor.

Z gimn. w Sanoku. Stefan Bobowski I f. Głow. 315 kor.

Gimn. Tarnów. Ludwik Bronisław Starzewski II fam. Głow. 315 kor. Wilhelm Władysław Krzyszton VII fam. Głow. 315 kor. Zygmunt Zdzisław Passowicz VII f. Głow. 315 kor. Zbigniew Wiktor Czarnek V szl. Żalchock. 231 koron.

Szkoły ludowe. Wieliczka fam. Grossa de Rosenberg 300 kor. Ludwik Paprocki I kl. Stryj Paprockiego 300 kor.

Szkoła rolnicza. Czernichów. Konstanty Józef Karol Lipiński II f. Petryczyna 250 kor. Ludwik Zdzisław Żurowski I f. Petryczyna 250 kor. Kazimiarz Szulz I f. Petryczyna 250 kor.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 8 lutego. „Wiek XX." otrzymuje z Warszawy wiadomość, że wstrzymaną została nauka religii, dotąd w języku rosyjskim udzielanej, w gimnazyach w Chełmie i Białej w gub. siedleckiej, a nadto w szkole realnej w Poniewieżu.

Lwów, 8 lutego. Grono tutejszych obywateli z wszystkich kół społecznych, z ks. Adamem Sapiehą, Antonim Małeckim i Leoncyuszem Wybranowskim na czele, ogłasza oświadczenie w tutejszych pismach, w którem podniosłszy znaczenie solidarności narodowej, objawionej z powodu ostatnich wypadków pod zaborem pruskim, powiedziano:

„W dniach ostatnich zaszły we Lwowie wypadki, któe mogłyby zniszczyć to potężne wrażenie, wywołane ogólnem zachowaniem się naszego narodu. Zdawaćby się mogło, że gorętsi uznali chwilę obecną za wymagającą powrócenia do pierwszych czasów po upadku ojczyzny(?!) występują z niewłaściwą, w skutkach swoich nieobliczalną demonstracyą".

Autorowie odezwy zwracają uwagę na wynikające stąd niebezpieczeństwo. Wszyscy politycznie dojrzali obywatele powinni od objawów tego rodzaju powstrzymać młodzież naszą, niewątpliwie pełną uczuć szlachetnych i gorącego patryotyzmu, ale bez dostatecznego doświadczenia i nie powołaną do kierowania polityką całego narodu. Tym tylko brakiem dojrzałości politycznej możemy sobie wytłomaczyć zachowanie się pewnych kół, często dla nas tak szkodliwe, a pożądane jedynie dla odwiecznego wroga naszego.

Lwów, 8 lutego. Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr, Adama Thuliego z Rzepniowa, na prezesa Rady powiatowej w Kamionce Strumiłowej.

Brody, 8 lutego. Przybyli tu kupcy z Krzemieńca opowiadają, iż temi dniami wykryto tam fałszerzy złotych monet, u których skonfiskowano 25.000 fałszywych rubli w złotej monecie. Fałszerzy uwięziono.

Nicea, 8 lutego. Na żądanie prokuratoryi pruskiej został tutaj uwięziony hr. Skorzewski z Raszkowa w Poznańskiem pod zarzutem oszukańczej krydy.

Drezno, 8 lutego. Wszyscy członkowie gabinetu podali się do dymisyi. Król zastrzegł sobie decyzyę.

Middelburg, 8 lutego. Oddział angielski Sconta zabrał 32 Boerów do niewoli, między tymi jednego korneta polnego. Dwóch Boerów przytem zginęło, a trzech jest rannych.

Waszyngton, 8 lutego. Potwierdza się wiadomość, że Stany Zjednoczone przyłączyły się do protestu Anglii i Japonii przeciw zawarciu traktatu mandżurskiego.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 8 lutego. Posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się dziś o godzinie trzy kwadranse na jedenastą. Na początku posiedzenia odczytano interpelacye i wnioski, a między innemi następujące:

Posła Schönerera i tow. w sprawie zamierzonych konferencyj ugodowych. Interpelanci występują przeciw wywieraniu wpływu na posłów niemieckich do wzięcia udziału w tych konferencyach, przed ubezpieczeniem języka niemieckiego, jako języka państwowego. — Pos. Dotza i tow. w sprawie doniesień dzienników o zbliżeniu się cłowo-politycznem Austro-Węgier do Rosyi i w sprawie ewentualnego otwarcia granicy austryackiej dla importu bydła rosyjskiego. — P. Daszyńskiego i tow. w sprawie demonstracyj studentów we Lwowie i w sprawie obchodzenia się władz z młodzieżą z okazyi tych wypadków i tegoż posła do ministra obrony krajowej w sprawie rewizyi procesu przeciw porucznikowi Gejsa Mattavicz; — Breitera i tow. w sprawie zarządzeń przeciw bezrobociu we Lwowie; — tegoż posła i tow. w sprawie „Unio catholica". Interpelanci zapytują, w jaki sposób rząd chce udzielać ochrony interesom członków ubezpieczonych w „Unio catholica", oszukanych przez to Towarzystwo od szkody i dla czego nie został zamianowany likwidatorem c. k. urzędnik, lecz adwokat, i czy minister sprawiedliwości chce sprawę oddać sądom? — Krempy i tow. w sprawie stosunków w gminie Nowy Targ, oraz Romańczuka i tow. w sprawie obsadzenia posady dyrektora seminaryum nauczycielskiego we Lwowie.

O hazard w Jockey-Klubie.

Następnie zabrał głos minister sprawiedliwości i odpowiedział na interpelacyę Daszyńskiego i tow. w sprawie zajść w wiedeńskim Jockey-Klubie w dniu 18 grudnia 1901 r. Minister oświadcza, że policyjne dochodzenia w tej sprawie zostały odstąpione sądowi delegowanemu w ósmej dzielnicy dnia 2 stycznia 1902 r., poczem natychmiast zarządzono, na wniosek prokuratoryi, stosowne sądowo-karne dochodzenia. Dochodzenia te są jeszcze w pełnym toku i nie mogły być dotąd ukończone. Należy to przypisać tej okoliczności, że potrzebnem jest przesłuchanie wielkiej ilości świadków, z których wielu niema obecnie w Wiedniu, a wielu prosiło, by ich zwolnić od

obowiązku składania świadectwa. Co do tego punktu obecnie zapadnie uchwała. Z tego więc mogą się interpelanci przekonać, że o przewlekaniu tej sprawy niema mowy.

Kontyngent rekrutów.

Następnie przystąpiła Izba do porządku dziennego, t. j. do dyskusyi nad kontyngentem rekruta. Przemawia pos. Formanek (przeciw) i pos. Zazworka (po czesku).

Pos. Formanek w swoich wywodach występuje przeciw trójprzymierzu i domaga się zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej — kończy oświadczeniem, że Czesi głosować będą przeciw kontyngentowi rekrutów.

Pos. Zazworka rozpoczął swoją mowę po czesku, później jednak przemawiał po niemiecku. Używał słów obraźliwych o koronie, z powodu czego został przywołany do porządku.

Następnie zabiera głos poseł Daszyński i oświadcza, że nie jest usposobiony nienawistnie dla armii, ale musi z całą bezwzględnością wystąpić przeciw gwałtom i nadużyciom. Przedewszystkiem krytykuje procedurę karną wojskową, która jest przestarzała. — Jest skandalem, że tasama procedura istnieje od czasów Maryi Teresy. Sprawa ta wymaga reformy koniecznej. — Jako dowód przytacza mowca sprawę Metlesicza Keglewicza, który z powodu rzekomego sfałszowania weksli został skazany na kilka lat więzienia.

Mowca opisuje całą tę sprawę, przyczem zostaje przez wiceprezydenta Kaisera przywołany do porządku za obrazę rodziny Koburgów.

Mowca udowadnia, że oskarżony został niewinnie zasądzony i pyta ministra obrony krajowej, czy on może wobec takich męczarni więzionych niewinnego oficera milczeć?

Następnie mowca krytykuje na podstawie dalszych przytoczonych faktów postępowanie karne wojskowe, szczególnie sprawę Regera i innych. Przytacza, że jeden żołnierz (zdaje się, Merges) został zasądzony za to, że znaleziono u niego zakazane listy. Zasądzono go za to na kilka miesięcy więzienia. W r. 1901 zostało 37 polskich rezerwistów skazanych na kilka miesięcy więzienia, zaostrzonego postem i innemi zaostrzeniami, za to, że się zgłaszali polskiem słowem „jestem". — W przeciwieństwie do tych ostrych kar stoją łagodne kary, co prawda, rzadkie, za udowodnione maltretowanie żołnierzy.

Daszyński wywodzi dalej, że w X. korpusie w Galicyi nie zważało się nawet na amnestyę dla dezerterów wojskowych, wydaną z powodu jubileuszu cesarskiego i tych dezerterów, którzy się zgłosili, ukarano surowo. Natomiast pewnego ucznia szkoły kadeckiej, który zamordował robotnika, po krótkim czasie ułaskawiono zupełnie!

To są wszystko fakta, które każą się domagać reformy karnej procedury wojskowej i usunięcia zgubnej w skutkach tajności przy tem postępowaniu.

Mowca dalej wspomina o rozporządzeniu, wydanem przez pewnego starostę galicyjskiego, aby dawano pilne baczenie na polityczne przekonania rekrutów — i zapytuje ministra obrony krajowej, czy myśli wystąpić przeciw tej „Geheimspitzelei" względem socyalistów.

P. Daszyński wspomniał też o zdarzeniu w Poli, gdzie komendant portowy polecił strejkujących robotników Towarzystwa okrętowego „Lloyda" zastąpić siłami wojskowemi. Mowca domagał się zapobieżenia, aby podobne fakta się nie powtarzały — i przeszedł do omawiania porąbania bezbronnego niejakiego Anfrichta przez oficerów w Cieszynie.

Poseł Daszyński mówi dalej.

Wiedeń, 8 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej zwołane było na godzinę 10 rano. Prezydent chciał je zagaić przeciwko temu zaprotestował jednak Fressl, bo w Izbie nie było nawet 100 posłów. Słowieńcy i Czesi radykalni stali pod salą i rozmawiając, umyślnie nie wchodzili, aby posiedzenia nie zaczynano. Był to więc rodzaj obstrukcyi. Czekano tak godzinę i dopiero otwarto posiedzenie, gdy nadciągnęli niemieccy i polscy posłowie.

W rozprawie nad kontyngentem rekrutów wygłosił 1-godzinną mowę agraryusz czeski Zazvorka. Mówił po czesku, a przez ten czas minister obrony krajowej Welsersheimb rozmawiał z prezydentem Vetterem.

To, że Welsersheimb nie słucha przemowy z jego działu (kontyngent rekrutów), oburzyło Fressla, który począł walić pięścią o pulpit i krzyczeć: „Co to jest? Minister rozmawia z prezydentem i nie słucha mowcy! To skandal! Przeciw temu protestujemy!"

Po tem intermezzo Zazworka dalej mówił.

Daszyński w dłuższej przemowie podniósł szereg zasądzeń przy wojsku z powodu nieprzestrzegania amnestyi cesarskiej. Mianowicie z powodu ogłoszonej amnestyi zgłosiło się dużo dezerterów do wojska. Między innymi zgłosił się niejaki Schenk, który już przedtem pisał do rodziców, aby w starostwie się dowiedzieli, czy mu nic nie grozi. W starostwie odpowiedziano, że nic. Schenk tedy powrócił do wojska i został natychmiast zasądzony. Mowca zapytuje, czy to nie jest nadużycie słów cesarskich o amnestyi.

Wiedeń, 8 lutego. Schoenerer ogłasza, że „Ostdeutsche Rundschau" nie jest organem klubu wszechniemieckiego.

Wiedeń, 8 lutego. W klubie socyalistycznym czescy członkowie chcieli Pernerstorfera pociągnąć do odpowiedzialności za jego stanowisko w komisyi budżetowej wobec gimnazyum słoweńskiego w Cylei i rezolucyi hr. Stürgkha; podnieśli, że stanowisko Pernerstorfera nie zgadza się z programem socyalno-demokratycznym.

Wiedeń, 8 lutego. W przyszłym tygodniu Izba poselska odbędzie dwa posiedzenia we czwartek i piątek. We czwartek wieczór odbędzie się ostatnie posiedzenie komisyi budżetowej z porządkiem dziennym: Ustawa finansowa. Dyskusya budżetowa w pełnej Izbie rozpocznie się we wtorek 18 b. m. i od tego czasu z wyjątkiem poniedziałków i sobót odbywać się będą codziennie posiedzenia Izby.

Wiedeń, 8 lutego. Breiter wystosował pismo do prezydenta Vettera i przewodniczącego komisyi legitymacyjnej Eug. Abrahamowicza z prośbą, aby zezwolono na jego wydanie sądom z powodu jego procesu z bar. Kalbermattenem. W procesie tym bowiem chodzi o „Unio catholica" i proces ten wyświetli wszystkie sprawki tego Towarzystwa.

Anarchiści?

Liberzec (Reichenberg), 8 lutego. Do tutejszego sądu odstawiono pod eskortą żandarmów trzynastu młodych ludzi, okutych w kajdanki parami. Wszyscy pochodzą z sąsiedniej przemysłowej miejscowości Grottau, gdzie pracowali w fabrykach. Uwięzieni zostali z powodu należenia do tajnego związku i rzekomej agitacyi anarchistycznej.

W pomieszkaniach uwięzionej drużyny odbyto rewizyę i zabrano pisma anarchistyczne, broszury i listy. Uwięzieni, sami Czesi, byli członkami Czytelni.

Arcyksiąże Franciszek Ferdynand w Petersburgu.

Petersburg, 8 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu wczoraj po południu. — Na dworcu przyjęli go car i wszyscy bawiący w Petersburgu wielcy książęta. Orkiestra honorowa odegrała hymn austryacki. Następnie arcyksiążę złożył wizytę carowej-wdowie, a potem w pałacu zimowym carowi. Wieczorem odbył się u pary cesarskiej obiad, a następnie przedstawienie galowe.

Austro-węgierski ambasador bar. Aerenthal, radca ambasady hr. Kinsky, gubernator Petersburga hr. Toll wyjechali naprzeciw arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Gatczyny. Reszta członków ambasady austro-węgierskiej oczekiwała arcyksięcia na dworcu. Car Mikołaj wraz z następcą tronu w. ks. Michałem Aleksandrowiczem i arc. Franciszkiem Ferdynandem wyjechali z dworca w jednym powozie. Po południu złożył arc. w towarzystwie generał-adjutanta ks. Dołgorukiego wizyty w. księciom i w. księżniczkom.

Car Mikołaj nadał austro-węgierskiemu ambasadorowi bar. Aerenthalowi order Aleksandra newskiego.

Mowa Bülowa.

Berlin, 8 lutego. Na bankiecie Rady rolniczej wygłosił kanclerz hr. Bülow mowę polityczną, w której wyraził się: „że troska o rolnictwo nie jest dla niego tylko obowiązkiem z urzędu, ale także sprawą serca, oświadczył, wobec usiłowań, dążących do wywłoania między nim a cesarzem w kwestyach ekonomicznych kontrowersyj, że o podobnych sprzeciwieństwach nie może być mowy. (Oklaski). Starając się o poparcie interesów rolnictwa, wypełnia mowca tylko życzenia i zamiary cesarza i rolnictwo może zawsze liczyć na jego poparcie a miłość. Cesarz, mając na oku ogólne dobro kraju, zgadza się w zupełności z polityką narodowo-ekonomiczną, która każdemu daje to, co mu się należy. Rządy związkowe poszły daleko we względności w sprawie taryfy celnej wobec życzeń rolnictwa i są w tem zgodne, że zaproponowane cła zbożowe stanowią granice, do których niemogą być podniesione.

Budżet marynarki niemieckiej.

Berlin, 8 lutego. Wczoraj toczyła się w parlamencie bardzo ożywiona dyskusya nad budżetem marynarki, przy czem wytoczono sprawę rewelacyj „Vorwaertsu". Zabierali głos: sekretarz stanu Tirpitz, posłowie Bebel, Richter, Oriola, Levetzow i Roon, poczem Izba uchwaliła budżet marynarki.

Ks. Henryk pruski w Ameryce.

Berlin, 8 lutego. Donoszą, że prezydent Stanów Zjednoczonych Roosewelt nie przyjmie ks. Henryka pruskiego, rzekomo z powodu choroby swego najstarszego syna.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podwyższenie cen mydła. Tłuszcze podrożały znacznie, a w szczególności olej z ziarn palmowych, który jest najgłówniejszym składnikiem mydła do prania, podrożał w ostatnich czasach o 30%. To niezwykłe podwyższenie ceny tego artykułu pochodzi głównie stąd, że przed kilku dniami pożar zniszczył zupełnie znaczną fabrykę oleju z ziarn palmowych, a fabrykanci mydła ze względu na porę zimową mają bardzo małe zapasy materyałów surowych. 511

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 8 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 698·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 714·—. Akcye Anglobanku 282·50. Akcye Unionbanku 566·—. Akcye Länderbanku 437·—. Akcye Bankvereinu 470·—. Akcye Bodencredit 963·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 691·5·. Akcye kolei południowej 77·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. 286·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 282·—. Akcye kolei Elbethal 476·—. Akcye kolei Północnej 5670. Akcye kolei Czerniowieckiej 577·50. Akcye Alpiny 385·75. Akcye Rima Muranyi 4·8·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 150·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 300·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·30. Renta majowa 101·20. Austryacka renta koronowa 98·60. Węgierska renta koronowa 97·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·75. 4% Listy Banku krajowego 94·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 93·50 4½% Listy Banku hipotecznego 98·25. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·05. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 95·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 91·—. Losy tureckie 110·50. Marki 117·20. Ruble 253·—.

Tendencya bardzo silna z powodu konwersyi długów węgierskich, jakoteż łagodnego przebiegu spraw parlamentarnych.

Cukier stałe 18·35, spirytus pewne 37·80, nafta niezmien.

Berlin, 8 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 220·25. Austryackie koleje państwowe ult. 147·25. Disconto comandyt. ult. 194·80. Towarzystwo handlowe ult. 152·75. Warszawa-Wiedeń ult. 177·25. Tureckie losy ult. 112·50. Renta włoska ult. 101·—. Austryackie banknoty Kasa 85·25. Wiedeń krótki K. 85·15. Banknoty rosyjskie K. 216·25. Krótkie Nowy Jork K. —·—. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 98·40. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. —·—. Konsolidacya K. 91·90. Lombardy ult. 20·75. Niemiecki bank państwowy K. 156·—. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 114·50. Warszawa krótkie K. —·—.

Podziękowanie.

WPanu Drowi medycyny **Izydorowi Chotinerowi**, za troskliwą opiekę, jaką otaczał naszą matkę podczas jej niebezpiecznej choroby, i za szczęśliwe przywrócenie jej zdrowia, składamy serdeczne podziękowanie.

506 *Bracia Flaszowie.*

Podziękowanie.

Rodzice ś. p. Adama Barcika składają Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności oraz Kolegom zmarłego serdeczne podziękowanie za liczny współudział w obrzędzie pogrzebowym. 519

Jasło, dnia 7 lutego 1902 r.

Barcikowie.

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Ceny jazdy na liniach kolei elektrycznej w Krakowie:

I. klasa na całej przestrzeni od Mostu Podgórskiego do Dworca Kolei żelaznej, oraz do Parku Krakowskiego tam lub napowrót . . . . kor. —·16

II. klasa . . . . „ —·10

Zeszyt obejmujący 50 kart I. klasy kosztuje . . . . „ 7·—

„ „ 50 „ II. „ „ . . . . „ 4·50

Karty dla dzieci szkolnych (uprawniające do 2-razowej jazdy dziennie, tam i z powrotem: I. klasa miesięcznie . . . . „ 5·—

II. „ „ . . . . „ 3·—

Ruch rozpoczyna się od Mostu Podgórskiego o godz. 6ej rano, a kończy się o godz. 10·15 wieczór, wozem idącym od dworca kolejowego. — Do Parku Krakowskiego odchodzi pierwszy wóz z Rynku o godz. 6·45 rano, ostatni wóz powraca od strony Parku o godz. 9·48 wieczorem. — Oznaką ostatniego kursu są niebieskie światła latarni z tyłu wozu.

Zeszyty blokowe i karty dla dzieci szkolnych nabywać można w **kantorze p. Augusta Raczyńskiego w Krakowie, Rynek, linia A-B.** 485 2 3

DYREKCYA.

28 Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Towarzystwa Zaliczkowego w Brzesku

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,

odbędzie się dnia **25 lutego 1902 r.** o godz. 10 przed południem.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1901.
2. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i wnioski:
   a) na przyjęcie sprawozdania i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
   b) co do rozdziału czystego zysku za rok 1901.
3. Przedłożenie zmiany statutu i regulaminu przez wybraną już Komisyę statutową.
4. Wybór 3 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się Zgromadzenie następnego dnia to jest 27 lutego b. r. o godzinie 10 przed południem (paragraf 13).

Brzesko, dnia 8 lutego 1902 r. 515

Dyrektor: *K. Niwicki.* Prezes: *Jan Götz Okocimski.*

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.